Dziś 12 stronnic

GAZETA PORANNA

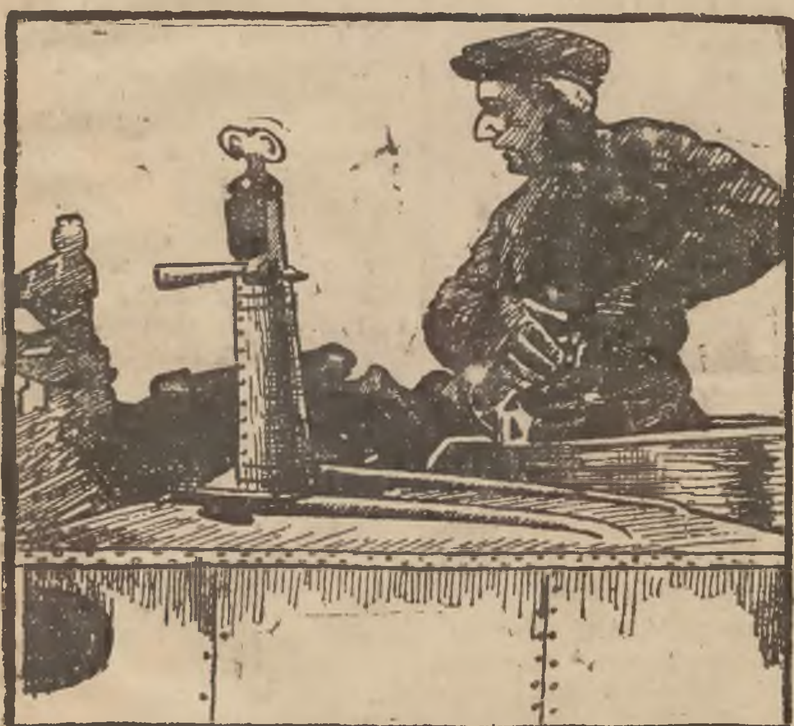
Adres Redakcji: Lwów, Chorążczyzny 31. Administracji: Senatorska 6. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 7461 | Lwow, sobota 27. czerwca 1925. | Rok XVI.

Sensacyjny zwrot w procesie Aleksandra Lewickiego o dukaty.



AMUNDSEN
wysiadający ze swego aeroplanu po powrocie na Szpicberg.

Amundsen w nowej wyprawie
użyje nie samolotu lecz sterowca.

Berlin. 25 czerwca. (Tel. G. P.) W rozmowie ze współpracownikiem „Acht Uhrblatt'u" powiedział kapitan okrętu Fram, Hermansen, że chociaż plany Amundsena nie są jeszcze ostatecznie ustalone to jednak Amundsen jest przekonany, iż będzie mógł dotrzeć do bieguna tylko na statku sterowym tego typu, na którym odbył podróż z Europy do Ameryki. Samolot bowiem jest niepraktyczny przy wzbijaniu się i lądowaniu. Nowa ekspedycja nie wyjedzie z Norwegji, Amundsen uda się do Ameryki i Niemiec, aby uzyskać tam poparcie dla swoich planów.

Robotnik zastrzelił dyrektora kopalni
poczem popełnił samobójstwo.

Katowice. 25 czerwca. (Tel. G. P.) Dziś o godz. 6 rano zastrzelił w Nowej Wsi (pow. Katowice) Józef Cipa, robotnik górniczy, Karola Kuhnę, zawiadowcę kopalni „Hildebrand" w Nowej Wsi. Kuhna ugodzony strzałem w nerki z tyłu natychmiast skonał. W czasie pościgu Cipa postrzelił ciężko murarza Chrobaczka oraz sztygara Maksa Sigertha. Obaj przewiezieni zaraz do szpitala hutniczego zmarli. Ścigany Cipa skrył się w lesie. Władze policyjne zarządziły natychmiastową obławę. Widząc się otoczonym przez policję Cipa popełnił samobójstwo. Dochodzenia urzędowe wykazały, że przyczyną jest zemsta osobista, z powodu wypowiedzenia pracy.

Wojskowy zamach stanu w Grecji.
Flota przyłączyła się do rewolucji.

Saloniki 25 czerwca. (Tel. G. P.) Oficerowie garnizonu salonickiego postanowili domagać się natychmiastowej dymisji Michalokopulosa i utworzenia gabinetu wojskowego pod przewodnictwem gen. Pangulosa. Zajęli wszystkie pomieszczenia sztabu generalnego w Salonikach, gmach poczty, dworce kolejowe i wszystkie zakłady wojskowe; wprowadzona została cenzura przesyłek. Ogłoszony komunikat oświadcza, że rewolucja panuje nad sytuacją i nie spotyka się nigdzie z żadnym oporem. Flota generała Kirakosa przyłączyła się do ruchu i skierowała do prezydenta republiki pismo z zawiadomieniem o obaleniu rządu.

Konferencja państw bałtyckich w Tallinie.

Gdańsk, 25 czerwca. (Tel. G. P.) „Baltische Presse" donosi z Tallina, że estoński minister spraw zagranicznych zaproponował rządom Finlandji, Łotwy i Polski odbycie konferencji ministrów spraw zagr. państw bałtyckich i polskich w dniach od 20 do 30 sierpnia br. w Tallinie.

Nowy biskup polski.

Warszawa, 25 czerwca. (Tel. G. P.) Nuncjusz Apostolski w Warszawie komunikuje, że Ojciec św. mianował ks. prałata Władysława Szczęśniaka, proboszcza parafji św. Barbary w Warszawie biskupem tytularnym dla Rady i sufraganem warszawskim.

Duńska eskadra lotnicza
przybywa do Warszawy.

Kopenhaga. 25. czerwca. (Tel. G. P.) Dziś o godzinie 6-tej rano odleciała stąd pod przewodnictwem kapitana Wiktora duńska eskadra lotnicza złożona z trzech hydroplanów, która udaje się przez Puck do Warszawy, dokąd ma przybyć o godzinie 16-tej. Przy odlocie obecny był minister Rozwadowski, radca legacyjny Neuman i szef marynarki duńskiej.

ZGON FRANC. ANUSZA,
byłego komisarza m. Warszawy.

Warszawa, 25 czerwca. (Tel. G. P.) Wczoraj zmarł nagle śp. Franciszek Anusz, b. komisarz rządu na m. stoł. Warszawę. Śp. Anusz pełnił tę funkcję dwukrotnie, raz w czasie wojny ze Sowjetami, drugim razem zaś za rządów generała Sikorskiego. Śmierć nastąpiła wskutek wewnętrznego krwiotoku.

NOWY TRYUMF MUZYKI POLSKIEJ.

Paryż, 25 czerwca. (Tel. G. P.) Wczoraj odbył się tu pod kierownictwem Fittelberga wielki koncert symfoniczny, poświęcony dziełom Szopena i Szymanowskiego. W koncercie brali również udział skrzypek Kochański i pianista Artur Rubinstein. Krytycy muzyczni, obecni na koncercie, wyrazili głębokie zadowolenie.

Skazanie konsula Łaszkiewicza.

To było do przewidzenia. Kon- Łaszkiewicz skazany został na śmierć. Za szpiegostwo na rzecz Polski! Znaleźli się świadkowie — tych mają sądy sowieckie zawsze w odwodzie, znalazły się podobno nawet dokumenty — takie naturalnie, które oskarżony po raz pierwszy zobaczył podczas rozprawy sądowej. Cały aparat ku stwierdzeniu winy skonstruowany został wypróbówanymi przez judykaturę sowiecką sposobami. Zasądzenie poszło gładko, jak po maśle. Że z całą świadomością, iż ma się do czynienia ze zbrodnią, której nie spełniono, z winowajcą, na którym niemasz ani cienia winy — cóż to może obchodzić sądy sowieckie? Wszak dzieje się to w państwie, w którem wiara w Boga uważana jest za dowód kontrrewolucyjnego usposobienia, sumienie zaś skasowane zostało na równi z tylu innymi przesądami burżujskimi.

Ale tu nie idzie o wiarę w Boga, o sumienie, tu mamy do czynienia z nowym aktem gwałtu o zabarwieniu szantażowem. Wiadomo bowiem, jak powstają tego rodzaju sprawy. P. Zinowiew lub inny Teufelsbaum podsuwa rządowi swemu myśl wywarcia nacisku w tej a tej sprawie na to lub owe państwo, (a Polska cieszy się szczególnemi ich bolszewickich mości względami) — i upatruje się zaraz pierwszą lepszą ofiarę, aby mieć np. materjał do wymiany jakiegoś sowieckiego benjaminka. Wytacza się proces o szpiegostwo, przeprowadza go się po swojemu, skazuje się na śmierć... Tego rodzaju szantaż stał się już typowym — szantaż życiem niewinnych ofiar celem wydostania łotrów pochwyconych na gorącym uczynku. Tu zaś — nie po raz pierwszy zresztą — nie wahano się za przedmiot szantażu obrać sobie konsula zaprzyjaźnionego Państwa, konsula, a więc osoby stojącej pod ochroną prawa międzynarodowego. Jakież jednak prawo może wiązać ludzi, którzy uznają i w praktyce stosują jedno tylko prawo: bezprawie?

Równocześnie zaś to samo państwo, przechodzące bez skrupułów do porządku nad wszelkiem prawem i względami ludzkości, państwo odtrącające od siebie wszelkie hamulce moralne nałożone pożyciu wspólnemu narodów — utrzymuje u nas swe przedstawicielstwo, które jest kuźnią knowań nieustannych przeciw Polsce, azylem zbrodniarzy, dybiących na jej istnienie, ośrodkiem nieustannych konspiracyj, krynicą funduszów, z których czerpią pełne garście wszelkie ciemne żywioły, zaprzedane bolszewickiej barbarji.

Zdumiewać się przychodzi naprawdę pobłażliwości rządu polskiego. Tylekrotnie już stwierdzono niezbicie, dla jakich właściwie celów uszczęśliwili nas panowie z Moskwy swem przedstawicielstwem. Tylekrotnie wykazało się jasnem ponad wszelką wątpliwość, iż personal poselstwa rosyjskiego — to banda agentów politycznych, usiłująca tu, na miejscu kuć broń przeciwko Polsce. I to im uchodzi bezkarnie — chroni ich bowiem nietykalność i eksterytorjalność dyplomatyczna. A w Tyflisie skazuje się na śmierć polskiego konsula pod zarzutem sfingowanych „ad hoc“ przestępstw.

Sądzimy, że przecież zdobyćby się należało na danie odpowiedniej nauczki bolszewickim możnowładcom. Sposobności do tego chyba nie zabraknie. A przedewszystkiem sprawa konsula Łaszkiewicza musi być zlikwidowana w sposób, który poza wydarciem ofiary dawałby rękojmię, że w przyszłości przestanie się w Moskwie uważać przedstawicieli Polski za objekt do popełniania szantażów na Polsce.

Uchwała, znosząca operę lwowską,

zapadła wczoraj na Radzie miejskiej.

Wczoraj ze posiedzenie Rady miejskiej stało pod znakiem kwestj teatralnej. Powzięcie decyzji co do dalszego prowadzenia teatrów było tak ważnem, że członkowie Rady miejskiej zgromadzili się w niezwykle pełnym komplecie. Galerje wypełniły się szczelnie artystami teatralnymi.

Na wstępie posiedzenia sen. Thullié zgłosił interpelację w sprawie uchwały Rady miejskiej co do wprowadzenia czasu słonecznego, zamiast obecnie w Polsce utrzymywanego środkowoeuropejskiego, coprzyniosłoby jedną godzinę więcej korzystania ze światła dziennego. Ze względu na to, że min. Klarner tej uchwały nie uwzględnił, mowca wnosi, aby prezydjum miasta powiło w tej mierze swoje starania.

Na wniosek r. dr. Wereszczyńskiego uchwalono wybór delegatów do kuratorjum fundacji Domsa w osobach r. Ciechulskiego, Laskownickiego, Lisiewicza, Poratyńskiego oraz zastępców dr. Pappé, Prószyńskiego, Szafrańskiego i Tarczyskiego.

Z referatu r. Soupera uchwalono zobowiązać się do pokrycia kosztów połączonych z przeprowadzeniem w księgach katastralnych oraz ewidencjach sądowych i skarbowych zmiany granic, powstałych przez przyłączenie do Lwowa części Kulparkowa, zawartej między Drogą Wulecką a linją kolejową Lwów—Stanisławów.

Radca Biernacki referował sprawę oddania gruntu pod

budowę II-go Domu akademickiego.

W myśl wywodów rr. dr. Wereszczyńskiego, dr. Pazdry i dr. Dwernickiego uchwalono oddać Uniwersytetowi na ten cel na własność parcelę przy ul. Poniatowskiego obok bursy im. Felicji Boberskiej.

Następnie uchwalono na wniosek r. Próchnickiego powołanie komisji lekarskiej do badania stanu zdrowia urzędników.

Następnie weszła na porządek dzienny

sprawa teatralna.

Ze względu na to, że Klub mieszczański we środę powziął w sprawie tej odmienną decyzję, aniżeli Komisja teatralna, generalny referent tej sprawy r. Höflinger jako członek Klubu złożył referat, który objął r. Włodzimirski otrzymawszy zwolnienie ze solidarności klubowej.

Referent zdał sprawę z uchwał Komisji teatralnej na skutek polecenia Rady miejskiej. Komisja oświadcza się za prowadzeniem wszystkich 3-ch teatrów, w wykonaniu jednak uchwały Rady miejskiej co do redukcji jednego teatru, wnosi na zamknięcie Teatru Małego.

Po referacie nastąpiła

długa dyskusja,

przyczem mniejwięcej utrzymywano się przy opinjach wyrażonych już poprzednio.

Najbardziej zdecydowane stanowisko zajął przedstawiciel Klubu mieszczańskiego dyr. Bolesław Lewicki, który na wstępie powołał się na szereg prac i dzieł kulturalnych, jakich dokonało mieszczaństwo lwowskie, jako na dowód, że mieszczaństwu temu leży na sercu rozwój i podniesienie miasta. Jednakowoż miłość ta nie może być ślepa a wobec wielkich zadań około rozbudowy Lwowa, należy sobie powiedzieć, że miasto obecnie

nie może pokrywać miljonowych deficytów teatralnych

Ponieważ na te deficyty wpływa przedewszystkiem opera, przeto mowca stawia wniosek

nieuruchomienia w sezonie 1925-26 opery stałej natomiast staranie się o utworzenie opery sezonowej.

Następnie r. dyr. Aleksandrowiczówna wypowiedziała się przeciw zwinięciu opery, a za zwinięciem Teatru Małego, r. sen. Thullié za zwinięciem opery.

Red. Szczyrek i in. klubu socj. zaprotestował przeciw zwinięciu opery, a żądał zwinięcia Nowości, wicepr. dr. Stahl uważa, że zwinięcie opery jest złem koniecznem. To samo zdanie wyraził r. Souper im. klubu chrześć.-społecznego.

Bardzo energicznie przeciw zwinięciu opery przemawiali radni dr. Dwernicki i inż. Majewski.

Po replice dyr. Lewickiego zabrał głos wicepr. dr. Chlamtacz, starając się przekonać Radę, iż przez zwinięcie jednego z teatrów nie osiągnie się redukcji deficytów, tudzież występując bardzo ostro przeciw zwinięciu opery.

Nakoniec po zamknięciu dyskusji, prez. Neumann zarządził na skutek wniosku r. Herschtahla

imienne głosowanie

nad wnioskiem r. B. Lewickiego. Na 75 głosujących, za nieuruchomianiem opery stałej a staraniem o utworzenie sezonowej, oświadczyło się 41 głosów, przeciw 34.

Po ogłoszeniu tej uchwały na galerjach powstała

piekielna wrzawa

i wrogie okrzyki pod adresem głosujących za zwinięciem opery. Z wielkim trudem udało się red. Laskownickiemu uciszyć te chóry, poczem mowca oświadczył imieniem wszystkich, którzy głosowali przeciw zniesieniu opery, że wobec wyniku uchwały cofają się od dalszego głosowania w sprawie prowadzenia teatrów. Wskutek tej secesji, zgromadzenie zostało zdekompletowane a prez. Neumann odroczył dalsze uchwały do następnego posiedzenia.

„Nie wolno nikomu jechać zagranicę!“

Tak należy interpretować najnowszy okólnik, który każe udowodnić, skąd niezamożny petent wziął pieniądze na podróż...

(—) Jak wiadomo, województwa, które obecnie opiniują podania o paszporty ulgowe, stosują okólnik Ministerstwa skarbu, wymagający od petenta zaświadczenia Izby skarbowej, iż dochody proszącego o paszport nie przekraczają kwoty 3.600 złotych rocznie. Ci bowiem, którzy zarabiają więcej niż 3600 zł. rocznie uważani są za zamożnych i z reguły otrzymują odmowę na uzyskanie paszportów ulgowych.

Ścisła interpretacja tego okólnika stwierdza jasno, że osoby wykazujące dochód poniżej kwoty 3.600 zł. rocznie mogą już bez przeszkód otrzymać paszport ulgowy.

Ale tak sądzą tylko naiwni. Oto wyszedł nowy okólnik, na podstawie którego petenci o paszport ulgowy, którzy wykazują dochód roczny poniżej 3600 zł. muszą udowodnić skąd mają pieniądze na wyjazd, skoro mają taki mały dochód (?) Czyli jak nie kijem to pałką.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie rozgoryczenie wśród licznych rzesz cierpiących wywołało stosowanie tego okólnika. Petent bowiem zdarłszy parę trzewików na załatwianiu tysiącznych formalności związanych z wniesieniem podania o paszport, po uiszczeniu opłat stemplowych wykazawszy nawet przez Izbę skarbową, że dochód jego roczny nie przekracza kwoty 3600 złotych, musi jeszcze udowadniać, skąd ma pieniądze na wyjazd.

Naprawdę, czy nie lepiej, powiedzieć otwarcie: „Nie pozwalamy wyjeżdżać za granicę i basta“.

„Gazeta Poranna“ w służbie Kresów Wschodnich.

Zyczenia i postulaty ludności na rubieżach państwa muszą znaleść jaknajgorętsze poparcie.

Lwów jest ostatniem miastem wysuniętem najbardziej na wschód w Małopolsce, które posiada własną prasę codzienną, szereg własnych dzienników. Przez długie lata prasa lwowska była ośrodkiem życia codziennego Lwowa, jako stolicy dawnej Galicji i tu koncentrowało się całe życie polityczne, gospodarcze i kulturalne, wszystkie miasta i miasteczka grawitowały ku stolicy kraju. Przed kilku laty, kiedy to podzielono Małopolskę na cztery wielkie województwa,

ludzie grupujący się około wydarzeń codziennego życia

w naszem mieście zostali podzieleni na cztery grupy. Zwłaszcza znaczny ubytek **w materjale ludzkim** zanotować **należy w związku z utworzeniem dwóch województw, wschodnich, tj. w Stanisławowie i Tarnopolu.** Ludzie znani z energji i przedsiębiorczości, z żywego udziału w życiu publicznem, zostali nakazem rządu wyrwani ze Lwowa i rozpoczęli nowe życie w tych miastach, w siedzibie województw, **łącząc się z tamtejszymi mieszkańcami i pracując wspólnie dla dobra państwa i polskości rubieży.**

Już przed wojną miasta, jak **Stanisławów, Tarnopol, Kołomyja, Złoczów, Przemyśl dążyły** do uzyskania bytu dla prasy codziennej, któraby mogła **informować nietylko mieszkańców danych miast, ale okolicznych miasteczek o przejawach życia, pulsującego szeroką falą w tych ośrodkach.** Wojna zniszczyła zupełnie możliwość osiągnięcia tego celu, stosunki powojenne wykazały, **że tylko prasa oparta o wielkie kapitały, o tysiące czytelników i o silną organizację może wytrzymać okres ciężkich zmagań gospodarczych Państwa.**

Dzisiaj ani krok nie posunęliśmy się naprzód.

I właśnie w związku z rozrostem życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego na kresach,

w związku z ukształtowaniem się nowych stosunków w wojewódzkich **miastach więcej niż kiedykolwiek miastom tym brak możności swobodnego wypowiadania swych myśli drogą prasy codziennej.** Nieraz

najważniejsze zagadnienia wielu miast i miasteczek,

leżących w obrębie województwa **lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego i lubelskiego giną w zapomnieniu, nie mogąc znaleźć sobie rzetelnej podstawy do dziennikarskiej dyskusji.**

Jest to sprawa bardzo ważna, skoro się zważy, że **miasta i miasteczka położone w okręgu tych województw tętnią życiem twórczem, chcą budować i odbudowywać, chcą dostarczyć realnych podstaw dla dobrobytu mieszkańców i chcą, aby ich żądania i życzenia usłyszano nie na małym skrawku ziemi, ale w całej Polsce, w miarodajnych władzach i urzędach centralnych.**

W państwie polskiem rząd i sejm **liczy się zawsze z opinją publiczną, wyrażoną drogą codziennej prasy.** Zdajemy więc sobie sprawę z tego, że prasa codzienna jest również ważnym czynnikiem w notowaniu wszelkich przejawów życia w większych i mniejszych jego ośrodkach.

Słowa te piszemy **nie bezpodstawnie.** W ostatnim czasie z miast tak ważnych i odgrywających poważną rolę w życiu politycznem, jak **Tarnopol, Stanisławów, Kołomyja, Śniatyn, Złoczów, Brody, Sokal, Rawa Ruska, Żółkiew, Drohobycz i Borysław, Stryj i Przemyśl, Łuck, Równo, Dubno, Krzemieniec, Hrubieszów, Kowel, Chełm** itd. itd. otrzymaliśmy i otrzymujemy niemal codziennie artykuły, notatki, uwagi i szkice najrozmaitszej treści z żądaniem

drukowania ich w „Gazecie Porannej“. Żądania te spełniamy i spełniać będziemy, zdając sobie w zupełności sprawę z ważności zagadnień i z tego, że miasta wyżej wymienione i setki innych miast i miasteczek **nie mają innej drogi zwrócenia na siebie uwagi i na swoje postulaty,** jak tylko drogą prasy,

drogą najpoczytniejszego dziennika,

jakim jest „Gazeta Poranna“, słusznie przez Czytelników obwołana swego czasu dziennikiem informacyjnym kresów wschodnich.

Pragnąc, aby kontakt między redakcją „Gazety Porannej“ a Czytelnikami jak najbardziej **rozwinąć i utrwalić,** będziemy jak najchętniej myśleli nad sposobami stałego porozumienia drogą korespondencji, telefonicznego i telegraficznego informowania nas przez prowincję. W ostatnich czasach powiększyliśmy zresztą bardzo znacznie łamy naszego pisma, zwiększając „Gazetę Poranną do **12-tu stron druku** i stworzyliśmy bogato ilustrowany

dodatek niedzielny pod nazwą „Ilustrowana Kronika Tygodniowa“,

nie ustępujący niczem pod względem treści i formy technicznej **najpoważniejszym wydawnictwom zagranicznym.**

Równocześnie każdego czwartku „Gazeta Poranna“ ukazuje się w objętości

16 stron druku,

przynosząc starannie opracowany **specjalny dodatek dla pań p. t.**

„Kobieta w domu i salonie“.

zawierający również szereg aktualnych ilustracji i rysunków z dziedziny mód. Każdego poniedziałku zaś „Gazeta Poranna“ zawiera dwie stronnice

dodatku powieściowego,

stanowiącego poważny dorobek każdej biblioteczki naszych prenumeratorów i czytelników.

W najbliższym czasie znów **powiększymy numer niedzielny „Gazety Porannej“ do objętości 16 stronic,** czyli wraz z dodatkiem ilustrowanym **numer niedzielny „Gazety Porannej“ obejmować będzie**

20 stronic druku.

To rozszerzenie „Gazety Porannej“ da nam możność

zaspokojenia potrzeb prowincji,

która, jak wynika z szeregu faktów i listów skierowanych do redakcji, domaga się rozszerzenia łam specjalnie dla wiadomości z miast i miasteczek wschodniej Małopolski.

Te życzliwe uwagi naszych Czytelników musimy wziąć **pod rozwagę** dla zaspokojenia postulatów prowincjonalnych i **mamy nadzieję przez jak najżywszy kontakt uzyskać podstawy do stałej wymiany myśli ogółu naszych Czytelników.** Życzenia i żądania miast i miasteczek w województwach lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem będą mogły za pośrednictwem „Gazety Porannej“ trafić do czynników decydujących i zwrócić uwagę **na najżywotniejsze nieraz i najbardziej aktualne zagadnienia istnienia bytu wielu, wielu jednostek.**

O sposobach pomyślimy.

Z Sejmu.

Warszawa. 25. czerwca. (Tel. G. P.). Izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad reformą rolną.

P. Bittner oświadcza, że klub jego jest za realnem i szybkiem przeprowadzeniem reformy rolnej.

Wobec ujemnych skutków ustawy klub mówcy wysuwa własny wniosek. Wniosek ten proponuje utworzenie funduszu dla sfinansowania reformy rolnej drogą wprowadzenia specjalnego podatku parcelacyjnego w wysokości 400 zł. od każdego ha na rozparcelowanie kontyngentu rocznego 200.000 ha.

P. **Matakiewicz** podnosi, iż dobrą stroną obecnego projektu jest to, że przyspiesza akcję parcelacyjną i dąży do uporządkowania tytułu własności. Największą wadą ustawy jest tamowanie dobrowolnej parcelacji szeregiem klauzul, terminów i zastrzeżeń i płacenie samą tylko rentę ziemską. Klub mówcy w zasadzie jest za projektem ustawy z pewnemi jednak poprawkami.

Ustawy tej nie uważamy za ideał, lecz za etap i będziemy głosowali za nią w tem przekonaniu, że robimy krok stanowczy w kierunku uregulowania stosunków tak w polityce państwowej, jak i w polityce ludowej.

W końcu mówca stwierdza, że proponowana ustawa narusza konstytucję zarówno w zakresie przepisów o wywłaszczeniu z odszkodowaniem, jak i w zakresie przepisów konstytucji, że każdy obywatel ma prawo dochodzić przed sądem swoich krzywd i strat. Przed głosowaniem stronnictwo mowcy odwoła się do marszałka, jako stróża konstytucji, aby oświadczył, że jest to z nią zgodne, a gdy ustawa pójdzie do podpisu prezydenta, działającego w porozumieniu z rządem, wówczas zwróci się do rządu.

P. Witos oświadcza, że jeszcze dotąd pokutuje w pewnej części społeczeństwa mniemanie, że ustawa z lipca 1920 r. została uchwalona jednym głosem większości. Otóż przypomina, że ustawa ta była uchwalona jednomyślnie, a tylko jeden ustęp w drugiem czytaniu przeszedł jednym głosem większości.

ODZNACZENIE ZASŁUŻONYCH DZIAŁACZY KRESOWYCH.

Kraków. 25. czerwca. (Tel. G. P.). W czasie onegdajszego pobytu na Spiszu i Orawie wręczył wojewoda Kowalikowski srebrne medale 3 Maja zasłużonym działaczom sołecznym i narodowym: Dr. Janowi Bednarskiemu, staroście sisko-orawskiemu, ks. Karolowi Machajowi, proboszczowi w Lipnicy Wielkiej oraz Janowi Piekarczykowi, gospodarzowi w Jabłonce na Orawie.

KONGRES SOCJALISTÓW FRANCUSKICH

Paryż, 25 czerwca. (Tel. G. P.) Socjaliści uchwalili zwołać na dzień 17 lipca narodowy kongres socjalistów, na którym zadecyduje się stanowisko partji do obecnego gabinetu i do kartelu.

NOWE WYROKI ŚMIERCI W BUŁGARJI.

Sofja, 25 czerwca. (Tel. G. P.) W procesie przeciwko spiskowcom, który odbył się w Samoro, z 13 oskarżonych zasądzonych zostało 7 na śmierć przez powieszenie, 2 na dożywotnie więzienie, reszta na więzienie długoletnie.

WŁ. REYMONT KOMANDOREM LEGJI.

Paryż. 25. czerwca. (Tel. G. P.). Wład. Reymont został mianowany komandorem Legji honorowej.

GROŹNY POŻAR W CENTRALI PKO. W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 czerwca. (w) Dziś o 4 nad ranem zaalarmowano straż do centrali PKO. przy ul. Jasnej. Wybuchł tam pożar w piwnicy., gdzie mieszczą się skarbce. Okazało się, że ogień wybuchł w jednej z piwnic, w której nagromadzone były wały węgla 5 wagonów. W czasie akcji ratunkowej nastąpił **wybuch gazu węglowego,** który poparzył szeregowca straży. Pożar ugaszono.

ARESZTOWANIE CHIŃCZYKÓW W PARYŻU.

Paryż, 25 czerwca. (Tel. G. P.) Przewódcy spisku komunistów chińskich w Paryżu zostali wczoraj wieczorem aresztowani. Minister spraw wewnętrznych wydał wczoraj rozkaz wydalenia **zagranicę** Francji siedmiu aresztowanych Chińczyków. Będą oni dziś odstawieni do **granicy francuskiej.**

Poselstwo polskie w Angorze.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 czerwca. (w) Korespondent Wasz dowiaduje się, że jesienią r. b. przystąpi poselstwo polskie w Angorze do budowy własnego okazałego gmachu. Obecny gmach jest nieodpowiedni. Trzeba zaznaczyć, że będzie to jeden z pierwszych domów, który będzie budowany jak gmach własny poselstw obcych. Również rząd sowiecki przystąpił do budowy własnego domu w Angorze. Poselstwo polskie będzie się znajdowało w pobliżu rezydencji Prezydenta Republiki tureckiej. Rząd niemiecki posiada dla swego poselstwa w Angorze przenośny dom drewniany.

80.000 pasażerów przewieziono ponad obłokami

bez żadnego poważnego wypadku.

Niezwykły sukces „Aerolotu“ jest najlepszą propagandą lotnictwa.

Z początkiem maja b. r. Towarzystwo Polska Linja Lotnicza „Aerolloyd“ przybrała nową nazwę: Polska Linja Lotnicza „Aerolot“ S. A. Założona w r. 1922 przez garstkę ludzi czynu Spółka organizując i uruchamiając pierwsze linje lotnicze w Polsce, **ugruntowała poważnie swoje istnienie**, pozyskując dla dalszej pracy szereg tęgich i wypróbowanych osób. Dotychczasowa praca Towarzystwa Polska Linja Lotnicza skłania nas do poświęcenia jej kilku słów z okazji przejścia w nową erę rozwoju.

Największą zasługą Polskiej Linji Lotniczej jest, iż pierwsza w Polsce uruchomiła komunikację lotniczą, powiększając co roku liczbę linji i samolotów, polepszając dobór pilotów i mechaników.

Typem samolotów P. L. L. jest **Junkers** 185 P. S. sporządzony cały z metalu (blacha duraluminjowa). Ten typ samolotu został zarówno przez Min. kolei, jak i sztab generalny — specjalnie wyróżniony wśród wszystkich innych. **Samoloty metalowe są o wiele lepsze od płócienno-drewnianych pod względem wytrzymałości i bezpieczeństwa.**

Statystyka wypadków stwierdza, że w latach 1923/24 **na 80.000 przewiezionych tymi samolotami pasażerów było zaledwie**

trzy wypadki lekkich uszkodzeń ciała

i to spowodowanych li tylko nieostrożnością samych pasażerów. „Junkers“ pomimo swej doskonałości, posiada tę wadę, że jest wyrobem niemieckim. Znalazł się jednak środek na zabezpieczenie nas od złej woli fabrykanta, na wypadek niep rozumień politycznych. P. L. L. łącznie z Min. kolei zbudowała w Warszawie

stocznię lotniczą,

wyposażoną we wszystkie najnowocześniejsze urządzenia i maszyny zezwalające na dokonywanie napraw samolotów, specjalnie typu „Junkersa“ i wogóle metalowych. Stocznia wyposażona jest w duże ilości części zapasowych samolotów, tak, że na **wypadek wojny wyzwolimy się jak najzupełniej od zależności Niemiec.** Tembardziej okazuje się cenne posiadanie u nas samolotów „Junkersa“ i stoczni do nich, gdy weźmie się pod uwagę, iż posiadają je nasi najniebezpieczniejsi sąsiedzi: Niemcy i Rosja. Stocznia nasza

w czasie wojny

zezwoli nam na dokonywanie napraw samolotów na naszem terytorjum zestrzelonych — w czasie pokoju zaś wypełni lukę w naszym przemyśle lotniczym. — Wszystkie bowiem istniejące w Polsce wytwórnie samolotów urządzone są do konstrukcji płócienno-drewnianej, zaś stocznia P. L. L. ma stocznię do konstrukcji metalowej. Nasz ubogi przemysł lotniczy uczynił więc poważny krok naprzód. Podkreślić należy, że **materjał, z którego sporządzono samoloty, pochodzi z Anglji.**

Statystyka P. L. L. do końca r. 1924 wykazuje, iż

przewieziono około 4.400 pasażerów,

1.400 kg. poczty i przeszło 52.000 kg. towarów, przeleciano zaś 650.000 klm. i wszystko to bez żadnego wypadku przy regularności lotów, dochodzącej do 97%.

Pol. Linja Lotnicza utrzymuje komunikację między **Warszawą a Krakowem, Krakowem a Lwowem i Warszawą, Warszawą i Gdańskiem, oraz Krakowem i Wiedniem,** a nadto wkrótce połączy Morze Czarne, via stolica Rumunji, Galacz, Czerniowce, **Lwów, Warszawa, Gdańsk, Puck,** Malmoe, Bornholm, Kopenhaga, stamtąd ze Sztokholmem, Paryżem, Londynem.

Linja łącząca nas z Zachodem z ominięciem Niemiec

ma przedewszystkiem ogromne polityczne znaczenie, gdyż jest to linja bezsprzecznie wygodniejsa i krótsza niż via Austrja, Szwajcarja.

Ta podziwu godna energja Polskiej Linji Lotniczej zasługuje na podniesienie: Pozyskanie dla naszej żeglugi powietrznej tych linji ma bowiem znaczenie bardzo znaczne. W myśl konwencji lotniczej z 13. paźdz. 1919 samoloty odnośnych państw mogą wzajemnie przelatywać nad swemi terytorjami. Jeśli jednak dane państwo posiada dostatecznie silną flotę powietrzną, to tranzyt musi być dokonywany za pomocą tej floty.

Polska jest potęgą kontynentalną. Dostęp nas do morza jest dość szczupły., powinniśmy więc tembardziej pamiętać o rozbudowie floty powietrznej państwa.

Polskiej Linji Lotniczej za to, co dotychczas w tej dziedzinie stworzyła i stworzyć zamierza, należy się szczere uznanie oraz życzenia jak najświetniejszego rozwoju.

Co mówi Nemo:

Krytyk w spódnicy.

Zapytałem jednej panny,
Co w uczoność się obwlekła:
— „Może pani mi wyjaśni
Tezę „Cherubina z piekła“. —

— „Nic prostszego — każdy zgadnie
Nie trza tu krytyka szkiełek:
W każdej pannie siedzi na dnie
I aniołek i djabełek“ —

Przegląd prasy.

„Rzeczpospolita“ w artykule na temat reformy rolnej, zamieszcza niezmiernie energiczną odezwę pos. Leona Żółtowskiego (Ch.-N.), która w formie listu otwartego do pos. Witosa zamieszczona była w warszawskim „Dniu Polskim“. Odezwa ta brzmi:

„Jeżeli Pan mówi — zwraca się p. Żółtowski do p. Witosa — o zaspakajaniu „głodu ziemi“, to Pan musi przyjąć conajmniej 3 miljony takich „głodnych“. Pytam, czem Pan ich zaspokoi? Wszak cała wielka własność nie dosięga 6 miljonów hektarów użytków rolnych. A przecież ludzie Pańskiego obozu głoszą nieustannie, że chcą tworzyć gospodarstwa silne, zdolne do intensywnej produkcji, dopuszczają 25 ha, nawet 45 ha na jedno. Pytam, wiele ich Pan utworzy nawet przy całkowitem rozbiciu wielkiej własności? A Pan wie równie dobrze, jak ja, że zupełne skasowanie folwarcznych gospodarstw w Polsce jest niemożliwe, bo wywołałoby katastrofę gospodarczą. Nawet Pański projekt liczy się z koniecznością pozostawienia folwarkom pewnego minimum. Zatem wiadomo Panu równie dobrze jak mnie, że jeżeli Pan zdoła uzyskać dla parcelacji około 2 miljonów hektarów, to zpewnością nie więcej. Jeżeli Pan tą przestrzenią obdzieli 200.000 ludzi, to będzie to jedna piętnasta część „głodnych ziemi“. A Pan tymczasem rozdmuchuje do niemożliwości oczekiwania wszystkich bez wyjątku“.

*

„Kurjer Poranny“ w niezwykle pesymistyczny sposób zapatruje się na skutki paktu nadreńskiego dla Polski. Autor artykułu wstępnego pt. „Pakt nadreński i wewnętrzny stan Polski, p. Artur Śliwiński, w ten sposób pisze o tej sprawie:

„Już z tego, co wiemy dzisiaj, wynika niezbicie, że od czasu podpisania traktatu urosły w oczach świata Niemcy, a zmalała Polska. Nowy pakt, gwarantując uroczyście bezpieczeństwo Francji i Belgji, a Polskę osłaniając bardzo wymownem dla naszego sąsiada z Zachodu, milczeniem — stawia nas poniżej tych państw i pozbawia równorzędnego z niemi stanowiska, jakie w stosunku do Niemiec zapewniał nam dotychczas traktat wersalski. A jeśli weźmiemy pod uwagę, że ostrze odwetu niemieckiego zwrócone jest przeciw Polsce, to już żadnej nie może ulegać kwestji, że potraktowani zostaliśmy, jako państwo, nie zasługujące na taką samą, co inne państwa, obronę, a nawet, jako kraj, którego autorytet i najżywotniejsze interesy można bezceremonjalnie podporządkować „wyższym celom“ polityki świata“.

*

„Gazeta Poranna 2 grosze“ — pisząc o iluzorycznej emigracji żydów do Palestyny, tym razem stwierdza z całą szczerością, że winy tu nie ponoszą żydzi, a jedynie przeszkadzają emigracji fatalne stosunki palestyńskie. Na dowód tego, autor artykułu przytacza ciekawe wyjątki z raportu b. wysokiego komisarza Palestyny, Herberta Samuela, które podajemy poniżej:

„Żydzi, rozprószeni po całym świecie, w ciągu niespełna dwu tysięcy lat żywili pragnienie powrotu do ziemi swych przodków.

Nie zdawali sobie sprawy — pisze Herbert Samuel — z tej okoliczności, że Palestynę zamieszkuje przeszło pół miljona Arabów, do których należy największa część posiadłości ziemskich w kraju“.

Żydom nic nie dano z ziemi, stanowiącej własność państwa. Ziemię otrzymali za to Arabowie. Rząd przyznał dla 13.000 dzieci żydowskich 3000 funtów subsydjum szkolnego: tymczasem szkoły rządowe, w których uczy się 18.000 dzieci arabskich, otrzmały 100.000 funtów.

Żydzi wszystko zawdzięczają nie poparciu jakiegokolwiek rządu lub specjalnemu prawodawstwu, lecz wyłącznie swemu własnemu entuzjazmowi, swej inteligencji, ofiarności — swoim ludziom“.

Mobilizacja światowa do walki z międzynarodowym handlem żywym towarem.

Specjalny wywiad „Gazety Porannej“ u członka komisji rzeczoznawców dla zwalczania nierządu i handlu żywym towarem przy Lidze Narodów.

Przez ubiegłe dwa dni bawił w naszem mieście „incognito“ członek komisji rzeczoznawców, powołanej do życia przez Ligę Narodów dla zwalczania nierządu i handlu żywym towarem. Współpracownikowi naszemu udało się po pokonaniu olbrzymich trudności uzyskać rozmowę z Szanownym Delegatem tuż przed jego wyjazdem, a treść tej rozmowy podana poniżej ze względu na niezwykle ciekawy temat zainteresuje niewątpliwie szerokie koła naszych Czytelników. (Red.).

W księdze rejestracyjn. gości Hotelu warszawskiego przeczytałem następujące nazwisko: **Samuel M. Auerbach Commission of Experts T. W. et C. League of Nations, Geneve.** Przez portjera podałem bilet i zostałem przyjęty. Wszedłszy do pokoju, zastałem p. Auerbacha w towarzystwie **referenta sanitarnego Dyrekcji policji, nadkom. Bechmetiuka,** przy stole, zasłanym różnego rodzaju papierami, fotografiami, raportami, z podręcznym Remingtonem, obu zajętych intenzywną pracą.

P. Auerbach przywitał mnie bardzo uprzejmie, nie omieszkając wyrazić swego zdziwienia z „odkrycia“ go i następnie oświadczył, że chętnie służy mi informacjami, jednakowoż tylko bardzo ogólnemi, gdyż misja jego nosi **charakter poufny.**

— Jaki jest cel wizyty Szanownego Pana we Lwowie? — zagadnąłem.

— Przed kilku laty w **Lidze Narodów** powstała myśl podjęcia **wielkiej akcji przeciwko prostytucji i handlowi żywym towarem.** Wówczas to powołano do życia **komisję rzeczoznawców,** złożoną z przedstawicieli **Południowej Ameryki, Francji, Anglji, Belgji i Japonji.** Ja osobiście jestem w tej komisji reprezentantem Południowej Ameryki. Od półtora już roku objeżdżam kolejno państwa i badam przy pomocy **władz państwowych** miejscowe stosunki, zbieram materjały, które po ukończeniu nakreślonej podróży, dadzą mi **substrat do referatu.** Dotąd zwiedziłem 30 państw w Południowej Ameryce i Europie. Prócz mnie podobną misję mają jeszcze inni moi koledzy, którzy udali się do innych części świata. Po zebraniu całego materjału i przetrawieniu go, wystąpimy na komisji **z odpowiednimi wnioskami.**

W Polsce bawię już 12 dni i ze Lwowa wyjeżdżam jeszcze na jednodniowy pobyt do Krakowa, poczem opuszczam ten kraj, z którego uwożę gardzo **miłe wrażenia.**

Przy tej sposobności pozwoli Pan sobie zakomunikować, że we Lwowie spotkałem się z tak niezwykłą uprzejmością i pomocą ze strony tutejszych władz, że z prawdziwą radością i satysfakcją napisałem **list do dyrektora policji dr. Reinlendera,** któremu podziękowałem za jego osobisty trud i rzadko spotykaną uprzejmość, oraz za czynną i **inteligentną pomoc** w moich pracach, okazaną mi przez Jego **podwładnych urzędników,** dzięki czemu i stosunkowo w krótkim czasie zdołałem opanować cały materjał.

— Czy wolno wiedzieć, jaki stan rzeczy stwierdził Pan u nas?

— O szczegółach tego zawiłego problemu niestety **mówić nie mogę.** Komisja, która zbierze się po otrzymaniu **raportów,** stwierdzi, czy handel żywym towarem **istnieje, czy nie,** ewentualnie w **jakich rozmiarach,** w jaki sposób jest on prowadzony i czy istnieją organizacje międzynarodowe, — czy też handel ten prowadzony jest **indywidualnie.**

Cały szereg państw, a między innemi i Polska, podpisały konwencję, mocą której wezmą udział **w walce z tą plagą ludzkości** i w tym celu powstanie prawdopodobnie **centralna instytucja** dla prowadzenia tej walki przy **Lidze Narodów,** która będzie się wprost komunikować **z poszczególnymi rządami i władzami bezpieczeństwa.**

— Czy prócz walki bezpośredniej nie jest zamierzona jakaś ogólna **międzynarodowa akcja społeczna** w tym kierunku?

— Owszem, **istnieje** już cały szereg **projektów,** jednakowoż nie można o nich mówić, zanim nie będziemy mieli **konkretnych wyników naszych obecnych prac** i nie poznamy **rozmiarów choroby,** którą mamy zwalczać.

— W jaki sposób prowadzi Pan swoje prace?

— Aby poznać całokształt spraw **sanitarno- obyczajowych,** należy się w pierwszym rzędzie **zetknąć z odnośną władzą,** która posiada w swoim ręku wszelkie **dane statystyczne,** materjały bieżące i t. p. Prócz tego staram się na każdem miejscu **naocznie obejrzeć tę rzecz,** dlatego nie omijam żadnej sposobności, by z ludźmi i otoczeniem, o które mi chodzi i które studjuję, **zetknąć się bezpośrednio.** W Polsce prócz zbadania stosunków warszawskich, **gruntownie przestudjowałem Lwów** — jak już zaznaczyłem — dzięki niezwykłej uprzejmości tutejszych władz, a nadto zwiedziłem w drodze z Rumunji **Kołomyję, Stanisławów i Horodenkę.**

— Kiedy Pan spodziewa się misję swą zakończyć?

— Tego jeszcze obliczyć nie mogę, narazie **na Polsce kończę pierwszy etap mej podróży,** trwającej już półtora roku, z której ogbecnie złożę sprawozdanie w Genewie, poczem udam się na krótki odpoczynek do mej rodziny do Nowego Jorku, gdzie stale mieszkam, a potem nastąpi **powrót do dalszej pracy.**

Na tem skończyliśmy naszą rozmowę. Pożegnałem swego rozmówcę, życząc mu **dodatnich wyników w jego samarytańskiej, szlachetnej pracy.**

Henryk Blaustein.

Sensacyjny zwrot w procesie p. Lewickiego o dukaty

Tajemnico Banku Hipotecznego przed sądem.

Na skutek orzeczenia Najwyższego Sądu w Warszawie, rozpoczęła się wczoraj ponowna rozprawa przeciwko znanemu przemysłowcowi, Aleksandrowi **Lewickiemu,** oskarżonemu w związku z głośną sprawą 200 dukatów, które **Bank Hipoteczny miał wypłacić jako tzw. „kluczowe“ p. Lewickiemu.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia, zwrócił się przewodniczący S. Kohman do stron z zapytaniem czy ma odczytać wyrok I. instancji, **gdyż zdaniem jego jest on równobrzmiący z aktem oskarżenia.** Na sali wielkie poruszenie).

P. Lewicki do winy się nie poczuwa. **Wyklucza stanowczo otrzymanie pieniędzy.** Kwit dał celem podjęcia dukatów, **a nie jako dowód otrzymania ich.** Powtórzył raz jeszcze, że dr. Münz nie chciał wypłacić ich dlatego, **że należytość skarbowa, na realności zahipotekowana, nie była zapłacona.**

W r. 1919 usłyszał był od dyr. Münza, wysoce nietaktowne odezwanie się, że kilka razy Bank dukatów wypłacać nie będzie i **wtedy wniósł skargę przeciw Bankowi.**

Św. Münz przyznaje, że zachował się nietaktownie i tego żałuje.

Na pytanie przewodniczącego, kiedy wypłacono dukaty, odpowiada świadek, że w poprzednich zeznaniach suponował, że 3., 6. wreszcie 10. czerwca. **Przy wypłacie nie był,** suponuje jednak, że skoro Bank mówi, że wypłacił, to wypłacił.

Przewodniczący zapytuje świadka, czy kasa czynszowa miała pokrycie w rozrachunku.

Świadek odpowiada, że był przekonany według wskazówki dra Aschkenazego, że jest zapłacone, **choć nie była jeszcze z realności wykreślona.** Celem wykreślenia tej kary czynszowej pisał p. Münz do Administracji podatków imieniem Banku, aby ją wykreślono, **dostał jednak odpowiedź, że ta jeszcze nie jest zapłacona.** W pismach tych jednak twierdzi, że nie **p. Lewicki, tylko Bank zapłacił tę karę czynszową.**

Obrońca oskarżonego adw. dr. **Pieracki,** z wielkim talentem adwokackim zaczął dyr. Münzowi zadawać pytania. „Przyciśnięty do muru“ stwierdził p. Münz, że jego **poprzednie zeznanie tak co do dat, jak i wypłaty nie były twierdzeniem, ale supozycją.** Stwierdzenie to wywołało na sali ogólne poruszenie, gdyż właśnie na zeznaniach dyr. Münza oparty był wyrok zasądzający oskarżonego w I. instancji.

Gdy **dr. Pieracki zapytał świadka, na jakiej podstawie mógł pisać do Administracji podatków, że karę zapłacił, choć w rzeczywistości jej nie zapłacił, przyznał dyr. Münz, że „chciał się w ten sposób wykręcić“.**

W tem miejscu tej niezwykle skomplikowanej i sensacyjnej rozprawy **następuje w sali rozpraw wielkie poruszenie,** dyktowane pytaniem, jakto być może, aby wielki i poważny Bank przez usta swego przedstawiciela przyznawał przed powagą Trybunału sądu, że **urzędowe pisma instytucji finansowej, podpisane przez 4 dyrektorów, są treści fałszywej (?!)**

Po tym incydencie przewodniczący Trybunału radca **Kohman** odczytał bardzo ciekawe listy, a mianowicie list wiceprezydenta miasta p. **Obirka** i nadradcy skarbu p. Karola **Schmidta.**

List p. wiceprez. Obirka do p. Aleks. Lewickiego brzmiał:

Szanowny Panie!

Z przygodnej rozmowy z mec. dr. Pierackim dowiedziałem się, że **zbieracie Panowie materjał do wznowienia procesu.** Ponieważ na dni kilka przedtem, będąc w restauracji Nowaka, **słyszałem jak starszy Radca Dyr. Skarbu Schmidt — twierdził, że dukaty nie mogły być wpłacone, gdyż on tę należytość zakondyktował na rzecz zaległości czy innych, przeto w przekonaniu, że stwierdzenie tego faktu przyczyni się powinno do wyświetlenia sprawy, donoszę Panu Szan. o tem** i kreślę się z szac.

J. Obirek mp.

Następnie przewodniczący Trybunału r. **Kohman** odczytał następny list p. nadradcy skarbu **Schmidta,** pozostający w ścisłym związku z listem wiceprez. **Obirka.** Z dłuższego listu nadr. **Schmidta** wyjmujemy następujące charakterystyczne dla sprawy uwagi:

Przed wojną byłem — pisze nadradca Schmidt — referentem dla spraw karno - czynszowych w Administracji podatków we Lwowie i pamiętam, że Państwu Lewickim wymierzono karę czynszową i podatkową, którą zabezpieczono hipotecznie na ich realności. W maju, czy w pierwszych dniach czerwca 1914 dowiedziałem się, że pp. Lewiccy sprzedają tę realność Bankowi Hipotecznemi we Lwowie i że realność ta jest zadłużoną, iż Bank z tytułu ceny kupna ma zapłacić niepamiętną mi ilość dukatów pod jakąś inną formą. Postanowiłem skorzystać z wiadomości i wystosowałem do Banku polecenie zabraniające wypłaty reszty ceny kupna i zająłem dukaty.

Przypominam sobie, że Bank Hipoteczny w swoich pismach wystosowanych do Administracji podatków żądał wykreślenia prenotacji prawa zastawu dla kary czynszowej rzekomo z tego tytułu, **że karę tę w międzyczasie Bank zapłacił. Twierdzenie to okazało się nieprawdziwe, gdyż z odnośnej relacji Urzędu podatkowego dla m. Lwowa wynikało, że kara ta zalega.** Gdy mimo to zapadł **wyrok niekorzystny dla p. Lewickiego, byłem tem bardzo zdziwiony i temu zdziwieniu dałem wyraz wśród przypadkowej rozmowy z p. Wiceprezydentem miasta** Obirkiem, **przyczem wyraziłem przekonanie, że dukaty owe nie mogły być, względnie nie powinne być wypłacone p. Lewickiemu z powodu mojego kondyktu.**

Dziś o godz. 9 rano rozpocznie się dalszy ciąg tego sensacyjnego **procesu.**

Otwarcie powiatowej Wystawy szkolnej.

(jp.) W życiu odrodzonej Polski szczególnie ważną rolę odgrywa nauczycielstwo szkół powszechnych, które ma za zadanie kształtować umysły i serca szerokich mas młodzieży wiejskiej

w duchu prawdziwie obywatelskim

przez naukę i rozwijanie jej zdolności, przysposabiać ją na prawdziwie pożytecznych członków społeczeństwa.

Wspaniałym prawdziwie dowodem, jak nauczycielstwo okręgu szkolnego lwowskiego pojmuje to swoje szczytne zadanie, **jest otwarta obecnie w szkole im. Mickiewicza przy ul. Rutowskiego powiatowa wystawa szkolna,** urządzona staraniem komitetu nauczycielskiego.

W dniu wczorajszym nastąpiło

uroczyste otwarcie tej wystawy

w obecności Kuratora okr. szk. p. **Sobińskiego,** starosty **Zeleskiego,** wizytatorów **Kamuskiego, Witwickiego i Korolewskiego,** prof **Bykowskiego** i i. Uczestniczyła też w otwarciu Rada szkolna powiatowa w komplecie, reprezentacje Rad szkolnych miejscowych, reprezentacja Związku Teatrów i Chórów włościańskich, delegacje nauczycielstwa i zaproszeni goście.

Zgromadzonych powitał insp. p. **Zaklika,** imieniem nauczycielstwa p. Feliks **Żyszkiewicz,** który zaznaczył, że zbiory przygotowane na wystawę są podkreśleniem sumy prac i wysiłku nauczycielstwa w kierunku metodycznym, **celem poddania ich pod ocenę społeczeństwa.**

Potem nastąpiło przemówienie p. Kuratora **Sobińskiego,** który podniósł, iż w rozbudowie naszej państwowości wojsko i szkoła

stanowią dwa najważniejsze czynniki

w kształceniu przyszłego obywatela Rzeczypospolitej, dlatego objawom i rezultatom tej pracy należy się pełna uwaga całego społeczeństwa. Po krótkiem przemówieniu p. **Kurator** dokonał otwarcia wystawy, przecinając wstęgę u wejścia do pierwszej sali wystawowej, poczem nastąpiło

zwiedzanie wystawy,

która zaiste przedstawia się prawdziwie imponująco, a słowa uznania, które następnie wyraził p. Kurator są najzupełniej zasłużone i nie powinno w dniach do 29. bm. braknąć nikogo w tych salach szkolnych, które dzisiaj dają dowodne świadectwo wielkiego zrozumienia swego posłannictwa wśród nauczycielstwa, które nie tylko nie szczędzi pracy ni trudów, aby nauka w szkole powszechnej dała jak najlepsze wyniki, ale więcej swoją własną pomysłowością i staraniem zastępuje braki środków nauczania, których ubogi Skarb państwa nie może dostarczyć szkołom w odpowiedniej ilości.

†

Dr. ANTONI WACHTEL

LEKARZ

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu dnia 25-go czerwca 1925 r., w 71 roku życia.

W smutku pogrążeni: wdowa, dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 27-go czerwca 1925 r. o godzinie 4-tej popołudniu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 25. czerwca 1925. Miejski Zakład Pogrzebowy „Concordia“.

Skandal wśród arystokracji angielskiej.

Margrabina i namiętny Hiszpan.

Nie ma prawie miesiąca, żeby wśród arystokracji londyńskiej nie zdarzył się jakiś mniej lub więcej głośny skandal.

Ostatnio margrabia Dort, pułkownik gwardji królewskiej, osobistość w Londynie niezwykle szanowana, zażądał rozwodu.

Margrabia uzyskał dowody,

że żona go zdradza z sekretarzem poselstwa hiszpańskiego, p. Lugi De Silva. Małżeństwo to było bardzo szczęśliwe, aż do chwili, gdy margrabina na balu dworskim poznała pięknego sekretarza.

Podczas procesu rozwodowego

odczytano na głos pamiętnik margrabiny, w którym pisała ona tylko o Silvie.

Badana przez sędziego

służba utrzymywała, iż margrabina przyjmowała de Silve po 3 do 4 razy dziennie. Mąż jej nieraz całymi wieczorami zmuszony był pozostawać w pałacu królewskim. Margrabina skwapliwie zamkniętych, sędzia przyznał nienie

w towarzystwie hiszpana.

Po wysłuchaniu świadków, niektórych nawet przy drzwiach wykorzystywała swoje osamotmargrabiemu Dort rozwód, a Londyn ma znów nową sensację.

Zgon zasłużonego obywatela.

Dnia 6 bm staraniem Magistratu odbyło się w rz. kat. kościele żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Dra Kazimierza Pawlikowskiego, adwokata, długoletniego Członka Rady miejskiej w Rohatynie, zmarłego 16 maja we Lwowie.

Powszechny żal, jaki ta śmierć wywołała, jest najlepszą miarą zasług śp. Pawlikowskiego. Szedł on w ślady ojca swego Leandra Pawlikowskiego, ziemianina który swego czasu był wraz z Franciszkiem Smolką skazany na ośmioletnie więzienie w Spielbergu. Ur. 1853 w Majdanie koło Rawy ruskiej, ukończył gimnazjum i studja prawnicze we Lwowie. Jako młodzieniec zaciągnął się w szeregi „Sokoła“ i był gorliwym propagatorem idei sokolej. W Rohatynie piastował przez pewien czas godność prezesa „Sokoła“. Należał do wszystkich stowarzyszeń narodowych i oświatowych i wszędzie był pierwszym do pracy, gdy chodziło o budzenie i podtrzymanie ducha narodowego. Niezrównany jako ojciec rodziny i jako człowiek niepokalanej prawości był wzorem dla wszystkich.

Wyrazem czci dla śp. Zmarłego był liczny udział mieszkańców Rohatyna w przeniesieniu 18. maja jego zwłok na wieczny spoczynek do grobowca na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. W pogrzebie uczestniczyły także delegacje Rohatyńskiej Reprezentacji powiatowej i gminnej oraz Sokoła. Delegacje te złożyły wieńce na jego trumnie, a Komisarz miasta Rohatyna p. Adam Lang wygłosił nad grobem krótkie, ale serdeczne słowa czci i pożegnania.

MIN. BUCHINGER W KRAKOWIE.

Kraków, 25. czerwca. (Tel. G. P.) Przybył tu austr. minister rolnictwa Buchinger w towarzystwie sześciu austrjackich parlamentarzystów i posła austr. w Warszawie Posta. Po południu wyjechali goście do Wieliczki.

MICHAŁ ROLLE. 4

Bohater Mickiewiczowskiej tragedji.

Pierwsze potyczki, względnie pomyślne dla oręża polskiego, zdołały tylko utrzymać nieprzyjaciela na wodzy, nie przynosząc wszakże stanowczych rezultatów. Jasiński — już w randze generała — starał się wprawdzie jak największą robić Rosjanom dywersję, nieudolność jednak młodego i tracącego łatwo głowę Franciszka ks. Sapiehy, oraz podejrzane wielce zachowanie się obrażonego w swej dumie generała Chlewińskiego, który tylko pod grozą kuli przystąpił do sprzysiężenia, utrudniały w wysokiej mierze wszelką akcję, psując z góry skrupulatnie obmyślane plany i projekty.

Intryganci i lekkomyślni plotkarze, jakich nigdy niestety nie braknie, usiłowali ponadto poróżnić Tadeusza Kościuszkę z Radą litewską, wymyślając separatystyczne tarcia między dwiema siostrzycami: Koroną i Litwą, na szczęście jednak obu stronom odmówić nie można było sporego zasobu dobrej woli, ani jak najszlachetniejszych zamierzeń, więc i do wyrównania sztucznie podsycanych waśni przyszło rychło, a pisma przy tej sposobności obustronnie wymienione, rzucają znowu wiele charakterystycznego światła na wyjątkowe czasy i ludzi. Mimo to intrygi te doprowadziły w przyszłości do usunięcia Jakóba Jasińskiego z zajmowanego stanowiska z ogromną szkodą dla sprawy, której on oddał się niepodzielnie.

Nominacja generała Michała Wielhorskiego, nie posiadającego bynajmniej do piastowania takiego stanowiska talentów militarnych, naczelnym wodzem wojsk na Litwie zgromadzonych, wywołała w wileńskich kołach czynu bardzo przykre wrażenie, a Jasińskiego ubodła dotkliwie.

Sam Tadeusz Kościuszko czuł widocznie, że naszemu poecie-żołnierzowi dzieje się pewna niesprawiedliwość, skoro w liście do Rady litewskiej — ufając jego „cnocie i gorliwości“ — zaklinał, by teraźniejszemu komendantowi był pomocnym swoją odwagą i talentem „mniej dla własnej sławy, na którą pięknie zasługuje, jak dla dobra Ojczyzny, które nawet nad samą sławę droższe być powinno“.

W odpowiedzi przesłał Jakób Jasiński Naczelnikowi narodu list obszerny, po żołniersku szczery, a dla charakterystyki powstania litewskiego i osoby głównej jego sprężyny niezwykle doniosły.

Jasiński podda się „kapeluszowi Naczelnika“, służyć gotów nawet pod komendą nieudolnego Wielhorskiego, byle tylko sprawa polska wyszła na tem dobrze. Posiada on na Litwie wielu przeciwników, bez względu bowiem na ich stanowisko społeczne gromił zdrajców Ojczyzny, ale i w otoczeniu Naczelnika czają się intryga, prywata i zdrada. Może on mianować kogokolwiek generalnym komendantem wojsk litewskich, ten wybrany musi jednak własną głową odpowiadać za bieg akcyj strategicznych, dzierżąc w swych dłoniach pełną, niepodzielną władzę.

Przyszłość wykazała niebawem, jak niefortunnym pomysłem było wysłanie na Litwę Wielhorskiego. Mimo dzielnej obrony mieszczan wileńskich, stolica Litwy wpadła w ręce wroga. Wielhorski, zastępca jego Mokronowski, nie kwapili się zbytnio w atakowaniu Rosjan, namyślali się i deliberowali, a inwazja coraz szersze zataczała kręgi, powstanie litewskie coraz wyraźniej chyliło się ku upadkowi.

Jasiński, jako komendant armji nadnarwiańskich, w podobnych warunkach nic wiele mógł zdziałać; cudów wymagać odeń nikt nie miał prawa, a wszelkie ludzkie kombinacje musiały zawodzić.

Gdy bohater nasz przybył do Warszawy, pod której mury ściągały się armje litewskie dla obrony zagrożonej już na dobre stolicy państwa, zastał tam powszechne przygnębienie po pogromie maciejowickim i po wzięciu Kościuszki do niewoli.

(Dok. nast.)

Aeroplan na kartoflisku

czyli katastrofa, której nie było.

Czasam takie „przymusowe lądowanie“ to arcymiły wypadek.

Honny soit qui mal y pense! Nie od rzeczy będzie wspomnieć na wstępie, że już nieraz pisano o napowietrznych podróżach. Wystarczyło, by ktoś piszący pobujał w przestworzu, a już czytaliśmy barwne, niczem widok z samolotu opisy. „Orlim Szlakiem“, „W przestworzach nad małopolskim czarnoziemem“, „Pierwszy lot“ itp. sypały się i sypią nadal artykuły wdzięcznych pasażerów. To też nic nie skłoniłoby mnie do napisania czegoś podobnego, gdyby nie dwa ważne powody.

Primo: miałem

„przymusowe lądowanie“,

a nikt jeszcze u nas o przymusowem lądowaniu nie pisał. Z lądowania tego pewne pismo krakowskie zrobiło niepotrzebnie sensację w guście odstraszającym. To powód drugi.

Cóż to jest „przymusowe lądowanie“? Gdy się komuś rozwiążą sznurki u bucika — to wstępuje przymusowo do najbliższej bramy i je zawiązuje. Otóż w tym Junkiersie, którym wraz z pilotem p. Długaszewskim wyleciałem z Krakowa o 12.30 w południe, w dwadzieścia minut po odlocie także jakieś „sznurki“ w motorze się rozwiązały. Tłumaczono mi zresztą dość długo o rozmaitych magnetach i wałach pionowych, ale ponieważ jestem zupełny laik w tej sprawie, przeto wszystkie te wywiady nie zrobiły na mnie wrażenia.

Leciało się, jak zwykle,

bardzo przyjemnie. Minęliśmy zlew Wisły i Raby, gdy nagle coś niesamowicie stuknęło w motorze.

— Dostał morskiej choroby — pomyślałem, lecz w tej chwili p. Długaszewski podniósł okulary i począł rozglądać się, szukając terenu do lądowania. Motor charczał dalej, aparat zwolna planował, pilot obracał sterami, a ja...

Ręczę, że się nie bałem. Przyszło mi tylko na myśl, że na ulicy Szpitalnej w Krakowie zobaczyłem przed odjazdem na lotnisko księdza, a wiadomo, że temu, co ma lecieć, lepiej wieprzyciela spotkać, niż sutannę. Tymczasem przelecieliśmy tuż nad Rabą i z kawalerską fantazją

wjechaliśmy w młode ziemniaczki.

Zanim wysiedliśmy z aparatu, aby stanąć na skrzydłach i zajrzeć do motoru, na krańcach pól pociemniało. To roje ciekawych wieśniaków obojga płci w wyciągniętych tyraljerach pędziły poprzez rowy, drogi i rwącą Rabę na miejsce „wypadku“, chcąc ujrzeć potwora, co sfrunął z nieba. Jak się okazało, wylądowaliśmy w Bieńkowicach, dobrach p. Jasińskiego, który niebawem sam się zjawił w towarzystwie żony, córki i synka. Przyznać trzeba, że

sensacyjnych podróżników

przyjęto z prawdziwą staropolską gościnnością. Jest to zresztą pono bene latających, że w razie przymusowego lądowania spotykają się z przyjęciem, jakiego jeszcze nigdy żaden zdefektowany kolejarz lub automobilista nie widział. Inna rzecz, że p. Długaszewski miał bajecznego nosa. Wylądować o trzysta metrów od dworu, w którym nietylko nie gniewają się za stratowane młode ziemniaczki, ale przyjmują jak się patrzy — na to

trzeba być istotnie świetnym pilotem.

Potem potoczyło się już wszystko zwykłym torem. Obiad, podwieczorek, kolacja, w przerwach jazdy końmi na pocztę w miasteczku, spacery do samolotu, przechadzki po pięknym ogrodzie z przemiłą panną Hanką, która nas raczyła doskonałemi czereśniami, a przedewszystkiem wyczekiwanie auta z Krakowa.

Okazało się jednak, że byliśmy, a raczej nie my, tylko samolot, ewenementem nadzwyczajnym.

Istne pielgrzymki,

już nie piesze, ale na furach przybywały, tratując nieszczęsne kartoflisko. Powagi z miasteczka również się zjawiły. A zatem lekarz aptekarz i znowu (o zgrozo!) ksiądz. Odeszli, z czem przyszli. Junkers nie dostarczy im nigdy ofiar!

Ale wnieśliśmy w dom i wieś demoralizację — tak przynajmniej twierdziła pani domu. Krawczyni biegała raz po raz do samolotu, w ślad za nią kucharka, a mały

Tadzio skarzystał z niecodziennej okazji i wymigał się z lekcji. Dopiero pod wieczór krawczyni wróciła do Singera, kucharka do kuchni, a Tadzio do lekcji.

Tak się skończyła nasza przygoda. Wieczorem przyjechało auto z monterami, naprawiono samolot i wszystko poszło swoim torem. Bieńkowice po przeżyciu sensacji ułożyły się znowu do cichego życia i nigdyby może o tem nikt więcej nie wiedział, gdyby nie owo pismo krakowskie, co z igły zrobiło widły.

Zapytano mnie wczoraj:

— Nie poleci pan już nigdy, po tej pańskiej przygodzie?

— Owszem, lecę na drugi tydzień!

Nie ma bowiem piękniejszej i idealniejszej podróży, niż Junkersem. Nie gniewałbym się też zgoła, gdyby znowu trzeba było lądować w Bieńkowicach.

St. M.

Ujęcie bandytó , napadają ych na pociągi.

Schwytano ich w l śnem obozowisku.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 25. cze wca. (w) Z Wilna donoszą: Wczo aj schwytano 2 czło k w zlikwidowanej już częśc owo bandy, która dokonała napadu na pociąg nad Narewką. Na terenie powiatu wołkowyskiego w lesie wvkryła policja legowisko większe bandy, znaleziono różne papiery, instrukcje sowieckie i różne sprzęty domowe. Aresztowanie nastąpiło na skutek urządzonej przez policję zasadz i. Bandytów aresztowano w chwili, gdy wybierali się na nową wyprawę. Staną oni przed sądem doraźnym.

Śmierć znanego przyjaciela Polski.

W 86 roku życia zmarł znakomity uczony prawnik i filozof francuski, **Henryk Joly,** członek Akademji. Joly w swoim czasie był dziekanem wydziału literackiego na uniwersytecie **w Dijon,** a następnie objął katedrę **na uniwersytecie paryskim,** poczem został profesorem w **Collège de France.** W roku 1903 Joly został wybrany na członka **Akademji nauk moralnych i politycznych.** Był prezesem Towarzystwa ekonomji społecznej, komitetu obrony i postępu społecznego, oraz prezesem **Białego Krzyża. Autor wielu cennych prac** z dziedziny filozofji, psychologji, kryminalistyki porównawczej, oraz świetny publicysta, Joly zajął miejsce w pierwszym szeregu najlepszych **pisarzy, którzy** traktowali kwestję moralną. Umysł jasny, piękny. Joly nie ustawał w swej pracy **do ostatniej chwili życia.** Wielki ten wpływowy moralista był zawsze **szczerym przyjacielem Polski,** której zmartwychwstanie serdecznie go uradowało.

Nocne przygody słynnej atletki w Warszawie.

W komisarjacie wylegitymowała się zamiast paszportem, porwaniem w strzępy kajdanów.

Pociągiem odchodzącym z Warszawy o godzinie 7-ej z minutami rano wyjechała wczoraj do Lublina p. **Marta Farra,** rywalka Brajtbarta, niewiasta obdarzona

muskułami ze stali.

Ostatni jej występ odbył się w poniedziałek.

Wyjeżdżającą atletkę żegnał tłum wielbicieli, gdyż p. Marta nietylko

rwie łańcuchy

i zgina sztaby żelazne, lecz wdziękiem swym mimowolnie podbija męskie serca. Zaproszono ją przed wyjazdem na kolację, a następnie

do dancingu

„Mascotte“, gdzie bawiła się w najlepsze.

O godz. 4-ej nad ranem do atletki podszedł jeden z panów i zapytał:

— Pani Marto, a gdzie pani neseser?

Po chwili goście kabaretowi ujrzeli młodą

kobietę biegnącą

do garderoby. Zarzuciła płaszcz na ramiona i skierowała się ku wyjściu. Kilku wielbicieli, nie zdających sobie sprawy z tego

co się dzieje,

podążyło za nią.

Była nieprzytomna z przerażenia, gdyż w neseserze, który, jak się okazało, zapomniała zabrać z taksówki, znajdował się

brylant 6-karatowy,

naszyjnik z pereł i kilkaset złotych gotówką.

Numeru taksówki nikt nie pamiętał. To jedno zdołano zauważyć, że taksówka miała na drzwiczkach godło firmowe „Test“.

Wielbiciele, z godną podziwu

energją,

zajęli się odnalezieniem szofera. Udało im się ustalić, że wspomniana firma ma w rozporządzeniu pięć taksówek. Prócz tego, p. Marta Farra przypomniała sobie, że kierowcę inny szofer nazywał — Mietkiem.

O godzinie 5-ej rano p. Marta

zameldowała o zgubie

w komendzie policji, skąd wysłano na miasto kilku policjantów na rowerach.

Po upływie pół godziny 9-ty komisarjat doniósł, że szofer, odpowiadający rysopisowi

został odnaleziony.

Całe towarzystwo podążyło wobec tego do komisarjatu.

Konfrontacja miała przebieg dodatni. Neseser miał już wrócić do rąk właścicielki, ale

wyłoniła się nowa trudność.

Atletka nie była zaopatrzona w paszport.

— Kto mi dowiedzie że pani jest Martą Farra? — zagadnął przodownik.

— **My ręczymy — krzyknęli wielbiciele.**

Ale niewiasta sama znalazła radę. Podeszła do tablicy, zawieszonej

ręcznemi kajdankami,

wybrała najgrubszy łańcuch i nim ktokolwiek zdążył zaprotestować, porwała go na kawałki. Ogniwa z brzękiem potoczyły się no podłodze.

To wystarczyło za paszport. Atletka odzyskała klejnoty i o godzinie 7-ej była na dworcu.

Popieranie krajowych zdrojowisk.

Ministerstwo kolei zarządziło w porozumieniu z **Towarzystwem księgarni kolejowych** „Ruch“ rozpowszechnienie w przedziałach wagonów osobowych pisma, wydawanego przez Polskie Towarzystwo Balneologiczne w Krakowie p. t. **„Przegląd zdrojowo - kąpielowy“.** Pismo to znajdować się będzie na razie tylko w przedziałach pierwszej i drugiej klasy w pociągach osobowych i pospiesznych na wszystkich głównych linjach kolejowych oraz w wagonach restauracyjnych, ponadto też w wagonach zdążających bezpośrednio do miejsc kąpielowych.

Ulgowe bilety do pociągów podmiejskich

Będą wydawane do Brzuchowic i Winnik i a powrotem.

Z powodu licznych skierowanych do nas zapytań w sprawie zapowiedzianych w swoim czasie ulg przejazdowych w komunikacji podmiejskiej, zwróciliśmy się o informację do kompetentnych sfer, gdzie udzielono nam następującego wyjaśnienia:

Bilety podmiejskie o cenach zniżonych II. i III. klasy do jazdy w jedną stronę lub tam i z powrotem wedle taryfy, która obowiązywała przed dniem 1. czerwca br., wydawane będą **tylko na pewnych odcinkach i do pewnych, dokładnie oznaczonych pociągów podmiejskich,** nie zaś — jak mylnie przypuszczano — do wszystkich pociągów podmiejskich na wszystkich linjach.

W najbliższym czasie — prawdopodobnie już z dniem 1. lipca b. r. — **zaprowadzi się bilety takie na odcinkach Lwów—Brzuchowice i Lwów-Łyczaków—Winniki.** Będą one ważne tylko w dniu wydania i jedynie do pociągów podmiejskich, oznaczonych jako takie w rozkładach jazdy.

Wśród pism i książek.

Józef Targowski. „Biali i kolorowi". Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa.

Ubogi dział literatury polskiej, poświęconej doniosłym zagadnieniom polityki kolonjalnej i emigracji, wzbogacił się pracą Min. pełnom. Rzpltej Polskiej i pierwszego Jej na Dal. Wschodzie przedstawiciela, Józefa Targowskiego. Autor rozbił pracę swą na dwie części, z których pierwszą poświęcił omówieniu międzynarodowej polityki kolonjalnej i możliwości polityki kolonjalnej polskiej, drugą zaś — monografji północno-afrykańskich kolonij francuskich, a przedewszystkiem Algerji. Poruszone jest tutaj ciekawe zagadnienie polskiej współpracy na terenie kolonjalnej polityki francuskiej, w której autor widzi jedną z możliwości rozwiązania polityki emigracyjnej.

Część druga, poświęcona kolonjalnej monografji Algerji, dokładnie maluje ten piękny kraj. Na szczególniejszą uwagę zasługują mapy, a zwłaszcza mapa ogólna wszystkich posiadłości kolonjalnych Francji Część drugą książki ilustruje 40 pięknych fotografij.

Popierajmy
Ligę Obrony Powietrzne Państwa.

Jak bogatą jet Polska?

Majątek obywateli wynosi 12 miljardów złotych. — Najbogatsze są Warszawa, Łódź i Górny Śląsk.

Dokonane dla wymiaru podatku majątkowego obliczenia **wykazały, iż ogólna wartość majątku posiadanego przez obywateli wynosi 12.000 miljonów złotych.** Z sumy tej najwięcej, bo prawie piąta część przypada na Warszawę i województwo warszawskie. Drugie miejsce pod względem zamożności zajmuje woj. łódzkie — 12.6 prc., trzecie G. Śląsk — 12.4 proc., później lwowskie, poznańskie, kieleckie i lubelskie.

Wartość własności rolnej mniej więcej równa się własności miejskiej, obliczonej łącznie z własnością przemysłową.

Wyliczenie to wskazuje, że rolnictwo w Polsce nie może sobie rościć pretensji do dominującego stanowiska i że frazes „Polska to kraj rolniczy" nie odpowiada rzeczywistości, ponieważ Polska jest typowym krajem rolniczo-przemysłowym, w którym wartość własności rolnej odpowiada wartości własności ośrodków życia miejskiego i przemysłowego.

W XX. wieku palą ludzi na stosie.

Samosąd wzburzonej ludności nad świętokradcą.

W wiosce włoskiej Celana skradziono w nocy z miejscowego kościółka cyborjum i kilka cennych ozdób z wielkiego ołtarza. W trzy dni potem

żandarmerja aresztowała świętokradcę,

niejakiego Francesco Tomei i zamknęła go w areszcie, znajdującym się przy jej koszarach. Ponieważ jednak zaraz po odkryciu świętokradztwa, włościanie miejscowi

poprzysięgli zemstę

świętokradcy, żandarmi więc, pragnąc uniknąć rozruchów, rozpuścili pogłoskę, że Tomei uciekł z aresztu. Ale kilku włościan dowiedziało się prawdy, aby zatem świętokradca nie uciekł istotnie, dopuścili razem z resztą mieszkańców wioski

szturm do koszar,

wywlekli rabusia na plac wioskowy, tam przywiązali go do słupa, wkopanego w ziemię, obcięli skrępowanemu uszy, poczem otoczyli słup drzewem i

spalili żywcem świętokradcę,

podczas gdy wiejska orkiestra amatorska grała marsza żałobnego.

Obecnie osiemnastu mieszkańców Celany, oskarżonych o bezpośredni udział w tym lynczu stanęło przed sądem w Aqueli.

Pół minuty w płomieniach.

Pociąg kurjerski przebiegający przez morze ognia.

Operatorzy filmowi żałują boleśnie, iż nie zdążyli zjawić się w porę i zrobić zdjęć niezwykłej jazdy, jaką odbył pociąg pośpieszny, zmierzający do Londynu.

Tuż bowiem przed stolicą na przedmieściu Herme Hill znajduje się

ogromny skład drzewa,

zajmujący kilkanaście kilometrów kwadratowych. Skład ten zaopatruje cały Londyn w drzewo, można więc sobie wyobrazić, jaką ilość drzewa tam nagromadzono.

Skutkiem nieostrożności jednego z robotników

wybuchł ogień

i objął w krótkim czasie olbrzymi skład.

W czasie, gdy rozszalałe płomienie buchnęły największym żarem, ukazał się pociąg pośpieszny, pędzący z szybkością

60 kilometrów na godzinę.

Linja kolejowa zakręca właśnie w miejscu, gdzie znajduje się magazyn.

Maszynista zbyt późno ujrzał niebezpieczeństwo. Zatrzymać pociąg było niepodobieństwem, po obu zaś stronach toru płonęły stosy suchego drzewa, zalewając linje kolejową ogromnymi płomieniami.

Maszynista nastawił lokomotywę na najwyższą szybkość i

wpadł w morze ognia.

Pół minuty trwała ta opętańcza jazda.

Pociąg i ludzie jednak ocaleli. Przytomny kierowca pociągu otrzymał od zarządu kolei znaczną nagrodę, lecz z powodu nadmiernego wzruszenia nabawił się poważnej choroby nerwowej.

Muzeum słynnego pisarza Dickensa.

Dnia 8-go czerwca odbyła się w Londynie uroczystość otwarcia dla publiczności domu przy Doughty Street nr. 48, w którym Charles Dickens napisał kilka najlepszych utworów swoich.

Z balkonu tego domu przemówił do licznie zgromadzonej publiczności sekretarz Indji, lord Birkenhead, zaznaczając w swem przemówieniu, że wielki pisarz wyraził w testamencie swym życzenie, aby nie czczono pamięci jego przez pomnik. Dlatego też rodzina Dickensa długo opierała się nabyciu przez towarzystwo „Przyjaciół Dickensa" tego domu dla urządzenia w nim muzeum pamiątek po genjalnym pisarzu. Ze względu wszakże na to, że bibljoteka Dickensa, znajdująca się dotychczas w domu powyższym zawiera cały zbiór pierwszych wydań dzieł autora „Klubu Pickwicka", Dickens zaś wyraził życzenie, aby pamięć o nim żyła nie w pomnikach, lecz w dziełach jego — przeto znalazło się wyjście. Dom nabyto dla uprzystępnienia ogółowi pierwszych wydań mistrza i w ten sposób mieszkanie jego będzie mogło pozostać nienaruszone, jako muzeum Dickensa.

Teatralja warzzawskie.

„Złoty płaszcz", fantastyczne widowisko chińskie w 3 aktach G. Hazeltena i Beurima w inscenizacji Leona de Schildenfeld Schillera.

Starochińska bajka opowiada, że komu los przeznaczył złoty płaszcz, ten przejdzie przez burze i niedole życia, przez tragedje rodziców — sto razy uniknie śmierci i dostąpi chwały ziemskiej, oraz wszelakich zaszczytów, tak mu bowiem los dobrotliwy przeznaczył. W ubogiej dramatyce chińskiej niezliczone razy przerabiano tę klechdę, ubierając ją w przeróżne stroje wszelakich fabuł, a od czasów przesławnej dynastji Tang w 8 w., której genialny cesarz Huan Tsung, twórca pierwszej akademji dla sztuki teatralnej, w tak chwalebny sposób popierał „wychowanków ogrodów gruszkowych" (jak nazywano aktorów), poprzez całe dzieje dynastji Sung oraz w wiele lat później w czasach bardzo płodnej dla rozwoju chińskiej literatury dramatycznej dynastji Ming (1368—1644) ciągną się rozliczne historje o „złotych płaszczach", o „kołach kredowych", o „tajemniczych lutniach" (P'i = p'aki), które różni poeci i dramaturgowie chińscy przeróżnie przerabiali. Nie zna bowiem dramatyczna literatura chińska pojęcia plagiatu — wobec 40.000 znaków pisarskich, których poznanie wymaga co najmniej pracowitości jednego całego żywota ludzkiego. Jedną z takich bajek o „złotym płaszczu" przyswoili kulturze europejskiej dwaj angielscy autorowie Hazelton i Beurim — spolszczył ją Antoni Słonimski, a wystawił ostatnio teatr im. Bogusławskiego w Warszawie w inscenizacji dyr. Leona Schillera. Nie obchodzi mię treść chińskiej bajki, nie będę bowiem opowiadał historji o 2 żonach wielkorządcy Wu-Siu-Yina, walczących zazdrośnie o władzę, ani o tem, jak chytry tygrys Taj-Fan Min, teść wielkorządcy, czarny charakter i ojciec jego drugiej żony spowodował, że wielki Wu-Sin-Yin skazał na śmierć męczeńską swą pierwszą żonę i jej syna Wu-Hu-Git'a, któremu los złoty płaszcz przeznaczył; nie będę wreszcie opisywał, jakto ów wybraniec boży o „złotym płaszczu", uniknąwszy cudem śmierci, po pokonaniu olbrzymich przeszkód dostaje się do władzy i pognębia swych wrogów dostając w nagrodę cudny „kwiat brzoskwini" w postaci uroczej i bogatej córki cesarskiego dostawcy herbaty Taj-Czar-Szunga. Nie o to mi chodzi, banalną bowiem i prymitywna jest inwencja nieznanego chińskiego autora, ale chciałbym zwrócić uwagę na styl, smak i formę, w jakiej tę chińską groteskę pokazał znakomity inscenizator, a obecnie dyrektor teatrów lwowskich p. Leon Schiller. Typowy dramat chiński, o ciekawej dramatyce, okazującej zazdrość dwóch kobiet, brzydkie stosunki rodzinne, żono- i dziecio-bójstwo, głęboką etykę i pietyzm miłości dziecka przybrał w formę głębokiego i poważnego zrozumienia sztuki chińskiej, na jaką tylko kulturalny i wykształcony teatrolog zdobyć się może. Wprowadza nas zatem p. Schiller w arcyciekawą formę chińskiego dramatu, dla którego nie istnieje zmiana scenerji, wszystko bowiem odbywa się przed pałacem wielkorządcy, a tylko boczne wejścia stylowej pagody chińskiej markują charakter wchodzących osób. Bajecznie uchwycił inscenizator typ chińskiego conferencieure'a, bez którego dramat chiński obejść się nie może, a który przedstawia publiczności każdą osobę dramatu i zapowiada treść nastąpić mającej sceny. Nawet ten niewidzialny duch Ling-Won, w oczach publiczności ustawiający groteskowo dekoracje, a siedzący przez cały czas przedstawienia u podnóża sceny, a nie troszcząc się o publiczność (bo niewidoczny), smacznie zajadający swą polewkę z ryżu — tak groteskowo podaje aktorom wszelkie rekwizyta sceniczne, że ta naiwność inscenizacyjna i parodja naiwnej łatwowierności z zasad dramatyki chińskiej wyjęte rozbrajają wprost widza i cieszą go niepomiernie. Jak ciekawie np. stylizowane jest sceniczne przejście Wu-Hu-Git'a przez niebotyczne góry! Oto parę pudeł drewnianych, stołów i ławek na sobie ustawionych — uosabia góry, po których bohater wdrapuje się na szczyt, by następnie stylizując ruchem ciała moc trudów i niebezpieczeństw zejść z nich w postaci zwycięzcy. Albo np. groteskowo-parodystyczne uderzenie w chiński gong i padnięcie plackiem na twarz przy wymawianiu słów o wielkim synu Słońca, o cesarzu lub o jego dworze. Groteskowość zatem chińskiego teatru umiał p. Schiller wydobyć z tego widowiska w całej pełni, a jeśli dodamy utrzymane w tonacji chińskiego krajobrazu odpowiednie tło dekoracyjne pałacu i skrócony pełen wyrazu i dynamiki gest aktorów, stylizujących poprawnie chiński chód, chiński sposób mówienia, oraz inne obyczaje Wschodu — otrzymamy całość pełną smaku, stylu i wytworności. Wytrawną wiedzę p. Schillera, jego wprawną i niezawodną rękę czuć w każdej scenie, w każdej kwestji i w każdym ruchu, a cuda i groteskowość chińskiego teatru widać w całej okazałości. To też siedząc w tym arcymiłym teatrze im. Bogusławskiego, mimowoli nasuwa mi się refleksja, czy Warszawa godną jest takiego reżysera i inscenizatora, jakim okazał się p. Schiller, powołany obecnie chlubną decyzją lwowskiej komisji teatralnej do nas. Odpowiedź była stanowczo przecząca... Bo stolica, posiadająca i mogąca się poszczycić jedynym może u nas europejskim znawcą teatru, tak wybitnym reżyserem i teatrologiem, którego tak lekkomyślnie traci na rzecz Lwowa, nie może mieć poczucia smaku artystycznego i może spokojnie pozostać przy swym Teatrze Narodowym, względnie przy swej komisji Trzech, składającej się z trzech aferzystów teatralnych z domowem wykształceniem... Czy Lwów będzie miał obecnie za Dyrekcji p. Schillera pierwszy w Polsce, prawdziwie artystyczny teatr i czy zechce w szlachetnej walce rywalizować ze stolicą, a nawet z innemi europejskiemi scenami — to zależy od niego i od lwowskiej komisji teatralnej... W każdym bądź razie uważajmy powołanie p. Schillera na stanowisko dyrektora lwowskich teatrów za zrządzenie niebios, które śladem dawnych lwowskich tradycji teatralnych z czasów Pawlikowskiego zesłały bohaterskiemu, „zawsze wiernemu" kulturze teatralnej miastu kresowemu, jak w owej starochińskiej klechdzie ów „złoty płaszcz", a „komu los go przeznaczył, ten przejdzie przez burze i niedole życia, sto razy uniknie śmierci i dostąpi chwały ziemskiej i wszelakich zaszczytów — tak bowiem los dobrotliwy przeznaczył..."

Dr. Henryk Henus Orzechowski.

Sport

Do Poznania

wyjeżdża dzisiaj drużyna Pogoni.

Dziś opuszcza drużyna Pogoni Lwów, udając się do Poznania, gdzie rozegra w niedzielę trzecie spotkanie o mistrzostwo Polski. Zadanie Pogoni nie jest łatwe. Warta na własnem boisku, w otoczeniu własnej publiczności jest przeciwnikiem bardzo groźnym. Na terenie poznańskim już niejednej drużynie powinęła się noga, to też Pogoń, chcąc wzbogacić swój stan posiadania o dalsze dwa punkty, będzie musiała dobrze się natężyć. Uważamy Pogoń stanowczo za silniejszą od Warty, jednak pamiętać należy, iż na zwycięstwo w Poznaniu złożyć się muszą nietylko walory techniczne, czy fizyczne, ale przedewszystkiem odpowiednia taktyka. Pogoń powinna za wszelką cenę dążyć do strzelenia pierwszej bramki, o ile jej się to uda, to Warta zmuszona będzie — chcą wyrównać — prowadzić grę otwartą, co da Pogoni bezwzględnie wielkie plus. O ile zaś Warcie uda się zdobyć pierwszy punkt, to nie ulega wątpliwości, iż użyje ona wypróbowanego środka, tj. murowania. W takim wypadku będzie rzeczą drużyny przez zastosowanie odpowiedniej taktyki zmusić przeciwnika do otwartej gry. Nie da się to uskutecznić za pomocą upartego forsowania krótkiej gry trójkowej, lecz koniecznem będzie zastosowanie długich passingów ze skrzydła na skrzydło. Wskazanem byłoby również częstsze strzelanie nawet z linji pomocy i ze skrzydeł. Spodziewamy się zresztą, iż długoletnia rutyna sama już graczom Pogoni podyktuje co czynić należy. W każdym razie przypominamy, iż zwycięstwo osiąga się nietylko nogami, ale przedewszystkiem i... głową.

*

TRZYKROTNY WYSTĘP SPORTCLUBU.

Trykrotny występ wiedeńskiego Sportclubu budzi w kołach sportowych zywe zainteresowanie. Sportclub zajmuje wprawdzie w tabeli mistrzowskiej grodu naddunajskiego dość niskie miejsce, jednak przy zupełnem wyrównaniu klasy wiedeńskiej nie odgrywa fakt powyższy żadnej roli. Właśnie w ostatnich czasach zadziwił Sportclub swemi doskonałymi wyczynami — do których w pierwszym rzędzie zaliczyć musimy zwycięstwo nad, dobrze we Lwowie znanymi, Amatorami. Sportclub przyjeżdża do Lwowa w najlepszym swym składzie, to też drużyny nasze będą miały ciężki orzech do zgryzienia.

*

DRUŻYNA POLSKA PRZECIW WĘGROM.

Ostrawska Morgenzeitung podaje rzekomy skład Polski przeciw Węgrom. Wedle informacji dziennika ostrawskiego bierze kapitan Związkowy p. Kuchar następujących graczy w rachubę. Görlitz, Winnicki, Olearczyk, Kmiciński, Gintel, Cyl, Kaczor, Spojda, Schneider, Zastawniak, Gieraz, Mohr, Hanke, Sperling, Kubiński, Balcer, Reyman, Kuchar, Batsch, Garbień, Szabakiewicz.

*

SPORT W JAROSŁAWIU.

Ze sportu. 21 bm. na stadjonie Sokoła odbyły się zawody przyjacielskie piłki nożnej między S. K. S. Jarosławja II“ a „Trzeciak II“ z wynikiem 2:1 (1:0). Sędziował kapitan 2 p. Łącz. Emerling. Bezpośrednio potem nastąpiła rozgrywka o mistrzostwo klasy „B“ między S. K. S. Jarosławja I. a H. K. S. Czuwaj I. z Przemyśla z wynikiem 3:0 (2:0) dla Jarosławji, która w ostatnich czasach swą grą sprawia tut. miłośnikom sportu prawdziwe zadowolenie i w ślad za tem zbiera zasłużone wyniki. Sędzia p. Bober ze Lwowa dobry.

Życie gospodarcze.

Doroczne posiedzenie Międzynar. Komitetu transportowego odbyło się w ubiegłym tygodniu w Pradze przy licznym udziale przedstawicieli zarządów kolejowych wszystkich państw, uczestniczących w obecnej konwencji berneńskiej. Omawiano tam m. i sprawę wypracowania jednolitych międzynarodowych przepisów ekspedycyjnych do wszystkich Zarządów kolejowych, sprawę sposobu załatwiania reklamacji i podziału odszkodowań na podstawie nowej konwencji międzynarodowej o przewozie osób i bagaży, oraz sprawę cpracoawnia ujednostajnionych postanowień dodatkowych do nowych konwencji o przewozie towarów jak również o przewozie osób i bagażu.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 25 czerwca.

Niektóre papiery dywidendowe uzyskały dzisiaj lekką poprawę kursów. Ruch nieco silniejszy, przy zwiększonem zapotrzebowaniu.

Z akcji bankowych notowano B. Hipoteczny i Przemysłowy.

Z akcji przemysłowych podaż w Tespach po 3·30 (płacić chciano 3·20) Lokomotywy po 0·54. Poszukiwano Oikos po 1·50, Pezet po 0·17 (towar 0·20). Browary awansowały na 7·90, Chodorów na 3·35 (ostatnio 3·00) Chybie na 3·90.

W akcjach handlowych i papierach procentowych transakcji nie było.

Teneencja niejednolita. Usposobienie spokojne.

OBROTY W AKCJACH.

B. Hipoteczny 0.46, Przemysłowy 0.26, Browary 7.90, Chodorów 3.30, 3.35, Chybie 3.85, 3.90, Gazolina 1.30 Niemojowski 0.56, 0.57, Parowozy 0.40 0.38, Nafta 0.26.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 25. czerwca 1925.

Wartoś nomin. Mkp.	Dywidenda 1923 Mkp.	Dywidenda 1924 Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	25 czerwca płaca zł	płaca gr	żądała zł	żądała gr	transakcja
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	45	—	47	0·46
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	25	—	27	0·26
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	7	80	8	—	7 90
1000	3000	25 gr	Chodorow	3	25	3	40	3·30—3·35
1000	2000	50 gr	Chybie	3	80	3	95	3·85—3·90
1000	800	30000	Cegielski	—	—	—	—	—
1000	1000	2000	Ćmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	25	1	35	1 30
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	55	—	58	0·55—0·57
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	—	—	—	—	—
500	750	4 gr	Parowozy	—	37	—	41	0·38—0·40
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .	—	25	—	27	0·26
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	800	860	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn. . .	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tebate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	—	—	—	—	—
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .	—	—	—	—	—
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Toban	—	—	—	—	—
600	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

Giełda zbożowa.

Sytuacja na ogół niezmieniona, cena pszenicy nadal zniżkuje. Wielkie zaofiarowanie w mące przy zupełnym braku odbiorców. Poza giełdą żądają: za koński ząb węgierski lub rumuńskiej proweniencji loko stacja graniczna polska 4 dol. 90 ct. Za rosyjską hreczkę płacono loko Gdańsk 5 dol. 60 ct. Oferują cinquantin dworski po 5 dol. 25 ct., kukurudzę po 4 dol. 85 ct. franko Śniatyn.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 25 czerwca. (Tel. G. P.) (Zamknięcie). Paryż 23.85, Londyn 25.03 i pół, N. Jork 516, Włochy 19.00, Berlin 122.5, Wiedeń 72.55, Praga 15.25, Warszawa 9912, Budapeszt 072.5, Białogród 8.90, Konstantynopol 2.81, Bukareszt 2.40

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 25 czerwca. (Tel. G. P.) Dolary 70630, bułgarskie 506, marka niem. 16825, angielskie 3441, francuskie 3260, włoskie 2617, jugosłow. 1227, polskie 13550 do 13650, rumuńskie 32.67, węgierskie 9970, czeskie 2098 i pół.

Akcje: Zieleniewski 134, Silesia 6700, Karpaty 113, Galicja 910, Schodnica 119, Siersza 29, Bank Małopolski 4050, Bank Hipoteczny 5400, Kompas 15200, Goleszów 375, Portland cement 292, Lumen 5100, Nafta 112, Mraźnica 29 i pół do 31500, Tepege 10800 do 11500, Browary lwowskie 107.

Obroty prywatne.

Lwów, 26 czerwca.

Wczoraj obrót ożywiony. Kursa przedwczorajsze utrzymane, z rana nieco słabiej.

Dolary amerykańskie 5.19·50 do 5.20·— dolary kanadyjskie 5.09·50 do 5.10·— korony czeskie 0.15·50 do 0.15·66 leje 0.02·50 do 0.02·66 franki francuskie 0.26·25 do 0,26·75 franki szwajcarskie 1.01·— do 1.02·— funty szterlingi 25.00·— do 25.10·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 21.90·— do 22.00·— 20 franków 19.80.— do 19.90·— 20 marek 24.90·— do 25.00·— 10 rubli 26.90·— do 27·00·—

SREBRO. Korona austr. 0.43·50 do 0.43·66 5 koron austr. 2.28·— do 2.30·— floren austr. 1.18·— do 1.20·— rubel 1.86·— do 1.88·— kopiejki za rubel 0·86·— do 0·88·—.

BUCHALTER - BILANSISTA, zdolny organizator, z wieloletnią praktyką, poszukuje posady. Oferty pod „Fachowość". 3490-10

RZĄDCA samodzielny lub pod dyspozycję, kawaler lat 26, z techniką i praktyką, energiczny, uczciwy, poszukuje posady w większych dobrach od zaraz na wikt. Zgłoszenia do Administracji pod „Petkus". 3430-2

ZŁ. TYSIĄC da Dr. praw za wyrobienie posady w poważnem przedsiębiorstwie: 3-letnia praktyka biurowa, korespondent polsko-niemiecki, znajomość buchalterji i języka angielskiego, stenotypista. Pierwszorzędne referencje. Ewentualnie przystąpiłbym z pewnym kapitałem do jakiejś spółki. Administracja pod „Naprzód". 3504-2

BIURO NIEMCZYNOWSKIEJ, Lwów, plac Akademicki 3, Telefon 1361, poleca: Francuzki, Niemki, froeblanki, pielęgniarki, doborowe siły nauczycielskie, zarządczynie, klucznice, kucharzy, kucharki, ogrodników, kamerdynerów, personal rolny, lasowy, służbę wszystkich zawodów. 3510-3

Mieszkania, lokale, sklepy

LOKAL 50 m. na warsztat lub magazyn do wynajęcia zaraz. Dwernickiego 7, warsztat. 3509-2

DLA KILKU UCZNI z niższych klas gimnazjalnych wygodne pomieszczenie. Wzorowy nadzór. Zgłoszenia Rutowskiego 23 II piętro Nr. drzwi 33 między 1—2 i 5—6. 3502

POSZUKUJĘ ładny pokój z osobnem wejściem obok dworca kolejowego za dobrym czynszem. Wiadomość Hotel Krakowski u portiera. 3492-5

Kupno, sprzedaż, zamiana

KUPIĘ używaną kasę ogniotrwałą (małą). Wiadomość: Hotel Krakowski, portjer. 3495-3

REALNOŚĆ, wolne mieszkanie, plac, poddasze, sprzeda lub wynajmie Chajes, Łyczakowska 87. 3473-3

Rozmaite

TRUSKAWIEC. PENSJONAT „MAGDALENA", ul. Borysławska 481 w nadzwyczaj uroczym położeniu, blisko dworca kolej. mieszkanie oraz całe utrzymanie 8—10 dziennie. Młode panienki korzystają tamże z odpowiedniego towarzystwa i nadzwyczaj troskliwej opieki kierowniczek pensjonatu. Szczegółowe wyjaśnienia także listownie udziela Zarząd Pensjonatu. 3406-5

KAPELUSZE I WOALE żałobne poleca **Topolnicka, Kopernika 1.** 3219-3

MOTORY „PERKUN"
Semi-Diesel wyrób polski otrzymały I. nagrodę na wystawie w Paryżu, gdyż są pojedyńcze, ekonomiczne i bardzo łatwe do obsługi.
Na dogodne spłaty tak motory, jak maszyny młyńskie obrabiarki, pompy, pędnie, pasy, prasy do dachówek i t. p. poleca 4505
„PILOT" Lwów, ul. Batorego 4.
Setki listów pochwalnych, oraz cenniki na żądanie.

RZEŹNICKIE maszyny wszelkiego rodzaju znanej firmy Alexanderwerk sprzedaje tanio na dogodnych warunkach spłaty. Jener. przedstawicielstwo fabryki maszyn rzeźn. Alexanderwerk A. von der Nahmer A. G. Remscheid - Berlin. Centrala Przemysłu Rzeźnickiego T. A. Poznań (Rzeźnia Miejska). Telefon 1350. 2351-20

JAREMCZE, Willa Gencjana. Pensjonat chrześcijański, położony w centrum ? minut od dworca kolej. blisko Prutu, poleca pokoje słoneczne z wykwintn[ym] utrzymaniem, ogród do dyspozycji go[ści]. Ceny umiarkowane. Zgłoszenia: Pani Steingraberowa, Jaremcze. 3429-10

FILATELIŚCI! Cennik marek zagranicznych — darmo. Józef Sozański — Stary Sambor. 3441-5

DRZEWO GENEALOGICZNE Horodyńskich (Korczak), Zajączków (Świnka), Wilkońskich (Odrowąż) i ich powinowatych do zbycia. Warszawa, Żórawia 9, inżynier Horodyński. 3508

WZYWAM Pana Alfreda Matyczka, właściciela Polskiego Domu Handlowego w Kołomyi, aby we własnym interesie załatwił sprawę handlową z r. 1923. Zaleszczyki. F. Sienkiewicz. 3503-2

ROZKŁAD JAZDY

POCIĄGÓW POSPIESZNYCH i OSOBOWYCH WAŻNY OD 5. CZERWCA 1925.

ZE LWOWA ODCHODZA:

Przez Kraków.
Do Cieszyna 7.40
„ Katowic 10.10 P.
„ Piotrowic 3.25, 18.20 P., 20.55
„ Poznania 15.25 P. (przez Katowice)
„ Żywca 6.05

Przez Bełżec—Rejowiec:
Do Chełma 17.45
„ Warszawy 14.10, 17.45, V 23.15

Przez Przeworsk—Rozwadów:
Do Łodzi 17.15 (przez Skarżysko)
„ Warszawy 11.15 P.; 19.30 P.

Przez Sapieżankę—Włodzimierz:
Do Grajewa 10.10 (przez Kowel)
„ Kowla 18.50
„ Wilna 10.10 (przez Kowel-Brześć-Białystok)

Przez Krasne:
Do Brodów 19.20
„ Podwołoczysk 9.35, P. † 23.20
„ Równego 13.55, 22.20
„ Tarnopola 6.30, 9.35 P., 16.12, 23.20
„ Wilna 22.20 (przez Sarny-Baranowicze)
„ Zdołbunowa 13.55, 22.20

Przez Stryj.
Do Borysławia: 9.35 P, 19.25, 23.55
„ Ławocznego. 6:30, 15.05* 17.05

Przez Sambor:
Do Nowego Zagórza 8.00, 23.45
„ Sanok 14.30

Przez Chodorów:
Do Kołomyji 14.00
„ Śniatyna 9.40 P., 10.05, 20.00 P, 23.00
„ Stanisławowa 6.50
„ Jaworowa 7.05, 17.30
„ Podhajec 7.35, 17.08
„ Rawy Ruskiej 8.10
„ Stojanowa 6.50, 17.38

* Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. w dnie poprzedzające święto rz.-kat. oraz w soboty z wyjątkiem 15. VIII.
V Od Rejowca pociąg pospieszny;
† od Tarnopola pociąg osobowy.

DO LWOWA PRZYCHODZĄ:

Przez Kraków:
Z Cieszyna 22.10
Katowic 19.05 P.
Piotrowic 6.15, 8.20 P., 17.20
Poznania 12.35 P. (przez Katowice)
Żywca 9.50

Przez Rejowiec—Bełżec:
Z Chełma 19.50
Warszawy 6.00, 11.45

Przez Rozwadów—Przeworsk.
Z Łodzi 7.50 (przez Skarżysko)
Warszawy 8.45 P., 18.10 P.

Przez Włodzimierz—Sapieżankę:
Z Grajewa 17.35 (przez Kowel)
Kowla 8.40
Wilna 17.35 (przez Białystok-Brześć-Kowel).

Przez Krasne:
Z Brodów 9.20
Podwołoczysk 12.00, 16.15 P
Równego 7.10, 16.20
Tarnopola 6.15, 12.00, 16.55 P, 21.45
Wilna 7.10 (przez Baranowicze-Sarny)
Zdołbunowa 7.10, 16.20

Przez Stryj.
Z Borysławia 7.25, 16.00 17.55 P
Ławocznego 9.52, 22.10, 23.17 §

Przez Sambor:
Z Nowego Zagórza 7.00
Sanok 10.00, 19.10

Przez Chodorów:
Z Kołomyji 12.10, 21.30
Śniatyna 5.45 9.25 P, 17.00, 17.30 P
Jaworowa 7.30 17.40
Podhajec 7.50, 21.10
Rawy Ruskiej 8.25
Stojanowa 9.00, 18.45

§ Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. w niedziele z wyjątkiem 28. VI oraz w święta rz.-kat. z wyjątkiem 15. VIII.

POCIĄGI PODMIEJSKIE.

Do Brzuchowic 6.20, 10.25, 13.45, 15.20, 16.35□, 19.00, 20.30△
Chodorowa 18.00
Gródka Jagiell. 14.10+, 16.15X
Janowa 13.35X
Komarna 14.05*
Lubienia Wiel. 9.00*
Mszany 6.00 §, 14.10
Szczerca 14.20 &
Zimnej Wody 10.55, 19.50 X

□ Kursuje od 5. VI. do 30. IX. w niedziele i święta rzym.-kat.
△ Kursuje od 1. VII. do 31. VIII. w niedziele i święta rzym.-kat.
+ Kursuje na odcinku Mszana—Gródek tylko każdej soboty.
X Kursuje codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt rzym.-kat.
V Kursuje każdej soboty.

Z Brzuchowic 7.20 11.20, 14.55, 16.11, 18.27□, 20.10, 21.25△
Chodorowa 7.30,
Gródka Jagiell. 16.30 V, 19.25X
Janowa 21.05 X
Komarna 19.50 §§ 21.20 X
Lubienia Wiel. 13.25*
Mszany 7.25 §, 15.30 ++
Szczerca 17.00 &
Zimnej Wody 11.50, 20.40 X

X Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. w niedziele i święta rzym.-kat.
* Kursuje od 5. VI. do 30. IX. codziennie.
§§ Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. codziennie z wyj. niedziel i świąt rz.-kat., zaś od 1. IX. do 30. IX codziennie.
§ Kursuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rz.-kat.
++ Kursuje codziennie z wyjątkiem sobót.

& Kursuje od 5. VI. do 30. VI. i od I. IX. do 14. V. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-kat.

NIEMIRÓW ZDRÓJ — Pensjonat „PRZYJAŹŃ" — w najpiękniejszem położeniu leśnem — Pokoje obszerne i słoneczne. Utrzymanie wykwintne. Ceny bardzo [illegible] 3486-3

DO 2. [illegible] czyści i farbuje chemicznie ubiory męskie i damskie „Oszczędność", Madera[illegible] 26 3??3-12

PŁUGI nowe, typu „Sack"
w większej ilości do sprzedania.
Wiadomość: **„PION"**, Lwów.
Lwowska 48. Tel. 4-76. 1965

Horyniec Zdrój
Poleca kąpiele siarczane ciepłe!
Nowo utworzony pensjonat, całe utrzymanie wraz z pokojem bez pościeli 7 zł. dziennie. — Kąpiel 1·50 zł.
Kolej, poczta, telegraf w miejscu.
3470 Okolica lesista.
Zarząd kąpielowy.

Hurtownie **Detaliczne**
Tel. 19-61. Tel. 19-61.

ROWERY WAFFENRAD - STEYR, oraz części składowe do wszelkich systemów poleca najtaniej tylko firma **JAK. ROSENMANA** Lwów, Akademicka 26. — Własny warsztat repar. — Zamówienia z prowincji odwrotnie. 3350

MEBLE i garderoba damska
okazyjnie do sprzedania
Kopernika 16. II. piętro od 3—5 popołudniu. 3506

PRZEDSIĘBIORSTWO
czyszczenia okien i podłóg
Franciszek Zajdel Bazyli Batug
Wiadomość: Chorążczyzny 5.
349? Biuro expressów.

N.EBIESKIE
UBRANIA ROBOTNICZE
(Ferszalanki) Z. 13·—
Szare „ 11·—
„PROGRESS" 3485
FABRYKA UBRAŃ ZAWODOWYCH
Lwów, ul. Panieńska 25. Tel. 9 49
Zastępca zjawia się na każde żądanie.

KONCESJON. KURSY HANDLOWE
J. HIRSCHPRUNGA
Lwów, ul. Łyczakowska 34.
przyjmuje wpisy na nowy rok szkolny na a) jednoroczny kurs handlowy dla młodzieży, b) półroczny kurs księgowości dla Pań i Panów codziennie od godz. 3-ciej do 6 tej wiecz. STENOGRAFJA I PISANIE NA MASZYNACH. 3334-6

- MASZYNA -
DRUKARSKA
z fabryki w Augsburgu, format 57/84, w bardzo dobrym stanie, popęd elektryczny lub na korbę, zaraz do sprzedania.
Bliższa wiadomość:
„PION"
Lwów, Lwowska 48.
Tel. 4-76.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych „ za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (60 mm.) w tekście (kronika, [dzi]ał, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol, cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: **J. Konarski. W zastępstwie: St. Zachariasiewicz.**

Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem **J. Płockiego** we Lwowie. **Należytość pocztową opłacono ryczałtem.** Odpow. red.: **Stanisław Zacharjasiewicz.**